Nr. 55. We Lwowie Niedziela dnia 8. Marca 1874. **Rok VI.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w **Państwie Austrjackiem** rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową **za granicę:** do całych Niemiec rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg.— do Francji i Anglji rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we **Lwowie:** Bióro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Agencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w **Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei** (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Hassenstein & Vogler, w Wiedniu F. Lob, R. Mosse, Zygmunt Kotkowski, Auwinkel Nr. 3.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy i pieniądze mają być przesyłane franco do administracji „Dziennika Polskiego".—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Rękopismów redakcja nie zwraca.

Od Wydawnictwa.

Nie mogąc z powodu zbyt rozległych interesów zajmować się nadal wydawnictwem *Dziennika Polskiego*, które przez dwa lata cały mój czas zajmowało — przelewam z dniem dzisiejszym moje obowiązki i prawa do *Dziennika Polskiego* na koło właścicieli, których reprezentantem jest Wny Dr. W. Zbyszewski.

Drukarnia *Dziennika Polskiego* pozostaje i nadal wyłączną moją własnością.

A. J. O. Rogosz.

Z dniem dzisiejszym obejmują nowi właściciele zarząd i kierownictwo *Dziennika Polskiego*. Zawiadamiając o tem szan. czytelników, oświadczamy, że i nadal prowadzić będziemy *Dziennik* w kierunku polskości i postępu, w tem przekonaniu, iż zwycięstwo państwowej idei polskiej możliwem jest tylko przez wewnętrzny rozwój społeczeństwa naszego, przez krzewienie oświaty, narodowego poczucia, a pośrednio przez wzmożenie dobrobytu wszystkich jego warstw, wreszcie przez dążenie do usunięcia tych nieraz bardzo znacznych różnic, jakie mieszkańców jednej ziemi dzieliły i dzielą — a to tem bardziej, że chcąc pozostać równouprawnionym członkiem rodziny ludów, będących na wyższym od nas stopniu rozwoju umysłowego i materjalnego, nie możemy pozostawać w tyle za ogólnym prądem, wszystkie te ludy przenikającym.

Co do samejże redakcji *Dziennika*, staraniem jest naszem przez wzmocnienie sił redakcyjnych, pozyskanie nowych korespondentów z kraju i zagranicy, ulepszenie fejletonu, a rozszerzenie części gospodarczej, na którą szczególniej baczną zwrócimy uwagę, uczynić zadość wymaganiom szerszych kół czytelników. Walcząc o zasady a nie o osoby — unikać będziemy wszelkiej osobistej polemiki, przekonani, iż koledzy nasi w dziennikarskim zawodzie, uznawszy razem z nami, jak szkodliwym jest ten rodzaj walki, sami nam to zadanie ułatwią.

Wszystkich zaś równe z nami wyznających zasady, a o dobro narodu dbałych obywateli wzywamy, by nas zawsze światłem zdaniem swem i radą wspierać zechcieli, utrzymując w ten sposób ciągłą łączność *Dziennika* z tą częścią opinji publicznej, której ma być przedstawicielem.

We Lwowie, dnia 6. marca 1864.

W imieniu właścicieli i redakcji *Dziennika Polskiego*

Dr. **Wiktor Zbyszewski.**

Lwów 7. marca.

Wiedeńskie dzienniki doniosły, iż tutejszy Szomer Izrael podaje do Rady państwa dwie petycje: jedną o podzielenie Lwowa przy bezpośrednich do Rady państwa wyborach na dwa okręgi wyborcze, drugą o zaprowadzenie we Lwowie drugiej szkoły realnej z językiem wykładowym niemieckim. Według prywatnych naszych informacyj wiadomość ta jest prawdziwą, i petycje takie obiegają istotnie w tutejszych kołach starozakonnych.

Przedewszystkiem uprzedzić musimy, w jaki sposób rzeczy takie dzieją się w Szomerze, w którego gronie obok żywiołów wichrzycielskich zasiadają także ludzie poważni, ze zbyt małym jednakże wpływem na tok spraw stowarzyszenia. Oto kilku najzagorzalszych — a czasem jeden z nich tylko — układa projekcik taki, jak np. owe petycje, i bez odniesienia się do ogółu, zbiera na nich podpisy. Bezwiedna masa chętnie kładzie swe podpisy, skoro jej się przedstawia, iż chodzi tu o obronę interesów judaizmu, a zbierający podpisy zasłania się firmą stowarzyszenia, które sobie przywłaszcza nazwę przedstawiciela tutejszego żydowstwa. Uzbrojony w ten sposób znaczną liczbą podpisów staje wnioskodawca przed walnem zgromadzeniem z dokonanym już faktem, wobec którego milknie wszelka opozycja. W ten sposób kilku zagorzalców popycha całe stowarzyszenie do kroków skrajnych, do objawów narodowym dążeniom nieprzyjaznych, zapominając, iż przez to właśnie szkodzi interesom tych, których stróżem i obrońcą już według samej swej nazwy Szomer być powinien.

Nie piszemy tego, jakobyśmy chcieli przez to uniewinniać ogół stowarzyszenia i zmniejszać jego wobec kraju odpowiedzialność — ale w tym celu raczej, ażeby otworzyć oczy poważniejszym osobistościom, które albo w Szomerze czynny biorą udział, albo się z nim solidaryzują.

Bo wracając do petycyj — są one tego rodzaju, że ze stanowiska interesów całego kraju tylko na potępienie zasługują. Wniosek o podział Lwowa na dwa terytorjalne koła czyli okręgi wyborcze — już podczas obrad nad bezpośredniemi wyborami, uczynionym był przez posła Kurandę — i w Radzie państwa upadł. Do czego on zmierza? Czy do tego, ażeby pewnemu stronnictwu dopomódz do zwycięstwa? Ależ ordynacja wyborcza układana w duchu nie interesów ogółu ale pewnej partji — jest przeciwną wszelkim zdrowym zasadom konstytucjonalizmu, i dziś zaprowadzona, jutro już może wszelką rację bytu utracić. Czy do tego może — ażeby pewne wyznanie miało ustawą zagwarantowaną reprezentację? Ależ to właśnie sprzecznem jest z zasadą równouprawnienia, i jeżeli wyznawca pewnej religji nie zdobył sobie zaufania większości ogółu wyborców, wprowadzanie go drogą prawie przymusową do ciała reprezentacyjnego jest tak samo nieliberalnem, jak nieliberalnem byłoby wykluczenie z powodu religijnego wyznania.

Jeszcze bardziej rażącą — a obrażającą narodowe nasze dążenia jest druga petycja o zaprowadzenie we Lwowie drugiej szkoły realnej z językiem wykładowym niemieckim. Pomijamy kwestję niekompetencji Rady państwa do orzekania o języku wykładowym — pomijamy tendencję antinarodową tej petycji, bo jednego i drugiego dowodzić chyba nie potrzeba. Podnosimy więc już tylko wzgląd praktyczny: Szkoła realna ma być przygotowaniem do akademji technicznej, ma zarazem tym, którzy dalszych studjów robić nie będą a chcą się oddać pracy przemysłowej, dać umiejętną podstawę do praktycznego zawodu. Uczniowie szkoły realnej zatem — to przyszli przemysłowcy, rzemieślnicy, fabrykanci, inżynierowie i t. p. A któż więcej jak przemysłowiec, ma styczności ciągłej, nieustannej z ludnością? — Kto więcej potrzebuje znajomości i to nie powierzchownej jej języka? Kto więcej traci, w pieniężnym nawet względzie, jeżeli znajomosci tej nie posiada? Niechby szanowni autorowie petycji zapytali pierwszego lepszego pedagoga, choćby nawet nie Polaka — a każdy im przyzna, że jeżeli gdzie, to w szkole realnej wykład w języku, którym mówi ogół ludności kraju, jest niezbędnym.

Petycja ta zatem — obraża nietylko uczucia nasze narodowe, lecz obraża zarazem zdrowy zmysł pedagogiczny, a gdyby zawarte w niej życzenie mogło być spełnionem, gdyby w skutek tego ta część młodzieży naszej, któraby nie znalazła pomieszczenia — w pierwszej szkole realnej, musiała wejść do szkoły niemieckiej, skutki tego ze względu na dobrobyt kraju, byłyby najszkodliwsze.

Tych więc starozakonnych obywateli naszego kraju, którzy czują to i wiedzą, jak szkodliwe są skutki rozdziału w naszem społeczeństwie, powiększonego jeszcze przez podobne petycje Szomera, zapytujemy, jak długo znosić to będą, by kilku zagorzalców siało ziarna niezgody i wydając się za przedstawicieli całego żydowstwa naszego i jemu i społeczeństwu całemu wyrządzali krzywdę? Czas już zaprawdę najwyższy, by temu położono koniec.

W sprawie żydowskiej.*)

III.

(T) Starałem się w artykułach poprzednich wykazać, czem są szkoły żydowskie, tak zwane Chajdery i jak pilną jest rzeczą tychże zniesienie. Zbytecznem byłoby tracić więcej czasu na dowodzenie, że szkółki te są instytucjami bardzo szkodliwemi. Wiedzą o tem żydzi wykształceni równie dobrze, jak i my wiemy i jak wie rząd. Mimoto nic, zgoła nic względem zniesienia lub przynajmniej zreformowania tych szkół nie zrobiono. Poruszano tę sprawę Chajderów w dawniejszej Radzie miejskiej, podnosiła ją kilkakrotnie Rada szkolna krajowa, spisano foliały rozmaitych przedstawień do ministerstwa, ze strony rządu wiedeńskiego wydawano od niepamiętnych czasów surowe rozporządzenia względem znoszenia takich szkółek, nakładano nawet kary na rabinów i na ojców posełających dzieci do Chajderów, wszystko to jednak bez skutku. W archiwum namiestnictwa ciekawe można pod tym względem znaleźć akta, świadczące arcywymownie, na jak wysokim stoi stopniu w Austrji, a mianowicie w tej części monarchii austrjackiej, nieposzanowanie, lekceważenie praw. Rząd boi się po prostu opozycji rabinów i starowierców, więc nic nie robi! Nawet pan namiestnik, który przed dwoma laty zapowiadał, że z całą sprężystością przeciw Chajderom wystąpi, zapomniał widocznie na tę bezprawnie istniejącą instytucję i ogranicza się podobno jedynie na podpisywaniu remonstracyj przesełanych do Wiednia przez krajową Radę szkolną.

Czy Chajdery nagle znieść należy, czy też zwolna, stopniowo, takowe usuwaćby wypadało, w to nie wchodzę, myślę jednak, że nikt krajowi życzliwy, ba nikt nawet żydom dobrze życzący, a już najmniej rząd (choćby nie ze względu na dobro kraju sobie oddanego, ale ze względu na istniejące ustawy, które sam przynajmniej szanować powinien) obojętnie na egzystencję Chajderów patrzeć nie może. Dla tego precz z Chajderami!

Obok Chajderów istnieje w kraju naszym kilka — zdaje mi się 7—8, szkół żydowskich wyznaniowych. We Lwowie jest takich szkół trzy, jedna czteroklasowa, w której uczy się przeszło 300 dzieci żydowskich płci obojga, i dwie tak zwane trywialne, do których także kilkaset dzieci uczęszcza.

Jeżeli Chajdery nie wychowują krajowi obywateli w ogóle, to te szkoły wyznaniowe nie wychowują mu obywateli Polaków.

Taka szkoła wyznaniowa, urządzoną jest ściśle podług ustaw. Uczą tam nauczyciele egzaminowani, po wielkiej części wykształceni i światli, wszystkich ustawą przepisanych przedmiotów, są między nimi także Polacy, którzy uczą języka polskiego, szkoła taka zostaje pod nadzorem władz szkolnych krajowych, ale z tem wszystkiem jest to szkoła niemiecka, wieje w niej duch niemiecki tak dalece: że np. w dzień śmierci Schillera z powodu „Schillerfeier", jest ona zamkniętą. Szkoły takie wychowują Niemców. I rzecz naturalna. Profesorowie po większej części Niemcy, język wykładowy prawie wyłącznie niemiecki i dzieci pomiędzy sobą mówią jedynie po niemiecku (albo żargonem żydowsko-niemieckim), tak samo jak w domu.

W tych stosunkach dziecko ukończywszy taką szkołę, jeżeli wychowanie swoje na tem kończy i do szkół dalszych nie idzie, nie miało nawet sposobności zetknąć się z resztą społeczeństwa, wśród którego ma żyć dalej, nie nauczyło się języka polskiego pomimo usiłowań nauczycieli Polaków, a już z pewnością nie przyswoiło sobie naszego języka, który dla niego pozostanie zawsze cudzoziemskim. Jeżeli uczeń tej szkoły idzie do szkół wyższych, to oczywiście nie władając dobrze językiem polskim, do niemieckiego gimnazium, gdzie znowu prawie tylko z żydkami się styka. Skończywszy takie niemieckie gimnazjum, używając i w domu i w szkole i w życiu tylko języka niemieckiego, nie uda się naturalnie na uniwersytet krajowy, gdzie język polski jest wykładowym, lecz jedzie do Wiednia, zkąd wróciwszy staje w szeregach *Schomer Israela* i koresponduje do *N. fr. Presse.*

Szkoły te są utrzymywane z funduszów gminy żydowskiej, więc z funduszów czysto prywatnych, i są urządzone stosownie do wymagań ustawy. Reforma ich przeto — jeżeli już koniecznie takie wyłączne konfesyjne żydowskie szkoły mają być utrzymywane — nie od nas zawisła lecz od żydów samych.

Reforma jednak tych szkół nie wieleby jeszcze pomogła. Choćby bowiem wszystkie przedmioty wykładano po polsku, o czem ani myśleć, nie wieleby to zmieniło, bo chodzi nam o ciągłe stykanie się dziatwy obu wyznań, a raczej obu plemion, o ciągłą wspólność w czerpaniu oświaty narodowej, która jest punktem

*) Przed kilku tygodniami umieściliśmy w tym przedmiocie dwa artykuły lwowskiego korespondenta do *Dziennika Poznańskiego*. Artykuł dzisiejszy, otrzymany wprost od autora, jest dalszym ich ciągiem.

Kronika lwowska.

(Modus vivendi miedzy dziennikarzami lwowskimi i niejednakowe jego pojmowanie. Epistolae obscurorum virorum. Dziwne zestawienie pojęć. Zamiast skroić posła, niech nam go już lepiej wymalują. „Czas" i koncepta lwowskie.)

Pamiętną jeszcze być musi szanownemu czytelnikowi owa ugoda, zawarta ku jawnej radości a tajnemu niezadowoleniu ogółu, mocą której zaprowadzono pewien cywilizowany *modus vivendi* miedzy redakcjami *Dziennika Polskiego* i *Gazety Narodowej.*

Ugody tej dotrzymują dotychczas obie strony, ale każda inaczej ją pojmuje.

I tak — ile razy wydarzy nam się być innego zdania, niż szanowna nasza koleżanka, polemizujemy z jej zdaniem, ale unikamy wytykania pobudek, dla których mogła wypowiedzieć takie właśnie, a nie inne zdanie. Pobudki te są już bowiem rzeczą indywidualnego stanowiska redakcji, a chociażbyśmy je przypisali nie redakcji, ale jej organowi, pierwszy lepszy mógłby nam odpowiedzieć przysłowiem: „Den Sack schlägt man, den Esel meint man!"

Gazeta interpretuje inaczej ów traktat pokoju. I ona wprawdzie polemizuje tylko z *Dziennikiem,* nie zaś z jego redaktorami, ale co chwila przezywa *Dziennik* organem „mameluków" — organem „żydowsko-centralistycznym" itp. — czyli, innemi słowy, imputuje nam, iż jakiekolwiek wypowiadamy zdanie, wypowiadamy je dla zrobienia przysługi ministrom, żydom i centralistom.

Z tego powodu rozdrażniony do żywego *Dziennik Polski* udał się do mnie, jako do urzędowego swojego fabrykanta przydomków i epitetów, i polecił mi, abym przy najbliższej sposobności, nie tykając osobiście żadnego redaktora, przypiął *Gazecie* jaką łatkę. *Dziennik* zapomniał, że już p. Niemczynowski z urzędu swego podjął się tej czynności, przypinając *Gazecie* p. Juliana Czerkawskiego, nie jest więc w mojej mocy sprawić, by jeszcze więcej... pstro było w koleżeńskim organie...

Któż zdoła pęzlem i farbą olejną dodać barw tęczy, kto — rozjaśnić niebo w pogodny dzień czerwcowy, kto — zaciemnić ulice Lwowa, oświetlone gazem?

Czy Göthemu przyczyniło to nieśmiertelności, iż mianowany był hofratem? Albo czy osieł byłby bardziej skończonym ideałem pojęcia, które wyraża, gdyby mu nadano przydomek: „Edler von Hebes" z uwolnieniem od taksy?

Nie można idealizować ideału, ani karykować karykatury. Odkąd *Figaro* wiedeński stworzył socjalistyczno-politycznego czeladnika krawieckiego, zwanego *Dominik Rehbock aus Neutitschein*, natura nadaremnie wysiliła się, tworząc majstra, p. Niemczynowskiego. Dominik Rehbock domaga się, aby w Austrji zniesiono śluby cywilne. Cóż zostaje do żądania p. Niemczynowskiemu?

Chyba to jedno, aby zakazano p. Feliksowi Piątkowskiemu mówić tak pięknie po polsku, gdyż jako wyborca p. Juliana Czerkawskiego, powinien być Rusinem. Ale tego nie może żądać p. Niemczynowski, ponieważ byłby przynajmniej pozór logicznego rozumowania w takim postulacie, a logika, zdaniem *Gazety Narodowej*, obraża uczucie i prowadzi prosto do bezwyznaniowego centralizmu.

Wracajmy atoli do założenia. Nie mogę przypiąć łatki *Gazecie*, bo ma ona pana Niemczynowskiego od tego, aby ją łatał. Nie mogę nicować dłużej tego czcigodnego obywatela, bo koszta konfekcji mogłyby przenieść wartość materjału. Przystępnię do wyjaśnienia powodów, które mię skłoniły pisać dzisiaj o *Gazecie* i o p. Niemczynowskim.

Oto w niedzielę, szanowna koleżanka umieściła dwie perły dobrego humoru w swoich łamach. Jedną z nich był list gorodniczego Skotina w Iszymie, pisany do gubernatora Sulimy, w sprawie niejakiego Aleksandra Humboldta, o którym mniemano, że był uczonym, póki jeden z moich kolegów lwowskich nie wykazał, że żaden Niemiec nigdy nie był uczonym, i że uczonym jest tylko p. Zuliński, bo umie na pamięć pismo święte i cytuje Quatrefages'a, jak z książki.

Drugą perłą był list p. Juliana Czerkawskiego, pisany do „p. obywatela" (*sic!*) Niemczynowskiego. Była w nim mowa o dwóch znakomitościach większych wprawdzie, a mniej znanych od Humboldta, a celem listu było wykazać, iż to wszystko, czem jest p. Czerkawski, winien jedynie p. Niemczynowskiemu.

Dziwne są zbliżenia pojęć. i dziwne ich różnice.

Goga zrobił Kropiowski — Czerkawskiego Niemczynowski.

Był raz w Londynie słynny na cały świat elegant, Brummel, który także był cały dziełem tamtejszych Kropiowskich.

I był poeta bezwyznaniowy, który zawołał raz w rozpaczy:

„Żeby choć jedna pierś była zrobiona
„Nie podług miary krawca, lecz Fidjasza!

Gogo, Brummel, Czerkawski — Kropiowski, Niemczynowski, Fidjasz. Sześć nazwisk tak różnych, a tak zbliżonych do siebie zeznaniem naszego szanownego posła, iż jego także zrobił krawiec! Zrobił go posłem, Rusinem, ofiarą przewrotności *Dziennika Polskiego*. Zrobił go i wysłał do Wiednia, i kazał mu perhoreskować nazwę „Polak" i koło „polskie." I pojechawszy p. Czerkawski do Wiednia i ujrzawszy, iż śmieją się z niego Polacy, Rusini i Niemcy, pospieszył napisać list do p. Niemczynowskiego, aby mu powinszować siebie jako arcydzieło, które mu się lepiej udało, niż Kropiowskiemu Gogo. Albowiem z Goga śmieją się tylko we Lwowie u Kosteckiego, a Lwów to nie Wiedeń, i Kostecki, to nie Daum. A potem Gogo nie lubi nazywać się Polakiem, bo jest hrabią — p. Czerkawski zaś nie chciał firmy polskiej, bo jest Rusinem. Ergo, jak mówią we Lwowie, p. Czerkawski jest większy „*szpicifinder*" od Goga, i ja sam muszę przy najbliższej sposobności powinszować go p. Niemczynowskiemu. Gdy będę w wenie pisania listów, napiszę do „p. obywatela" w tej materji (niejedwabnej, niewełnianej i nawet niebawełnianej), i dam to wydrukować w *Gazecie Narodowej.*

Ale teraz, aby już raz wyjść z cechu, w któryśmy wleźli, zastanówmy się, czy na przyszłość nie moglibyśmy znaleźć kogo innego, coby nam zrobił posła.

Fidjasza nie mamy, ani marmuru.

Natomiast, mamy Raczyńskiego, Grabowskiego — Tępę — mamy Rodakowskiego i Leopolskiego.

Leopolski wymalował niedawno jakiemuś hrabiemu antenata, kasztelana. Oglądnęli ludzie obraz we Lwowie i w Krakowie, i zawołali jednogłośnie, że to jest kasztelan, był kasztelan, nie może być nikt inny, tylko kasztelan.

Od tego czasu ów hrabia nie wywodzi się już od przodków, którzy żyli w istocie na świecie, ale od tego kasztelana. Z czego wynika, że Leopolski umie robić senatorów, nie biorąc na nich miary z hrabiów ani Rusinów krajowych. Ma on swoją własną, senatorską miarę. Podług tej miary, a nie podług miary Kropiowskiego lub Niemczynowskiego, chciałbym dać posła naszej stolicy.

A więc, panowie — słowo kronikarskie: w przyszłym komitecie przedwyborczym prezyduje Leopolski. Wyrzucimy nożyce, igły i łokcie, a wniesiemy sztalugi, pęzle i palety. Wówczas, nie tylko dzieło będzie chwaliło mistrza, jak p. Czerkawski „p. obywatela" — ale wszyscy będziemy mogli pochwalić i mistrza i dzieło. Nawet *Czas* rozchmurzy się i przyzna, że we Lwowie zrobiono przecież raz coś godnego pochwały, tylko doda na prędce, że i Leopolski jest własnością moralną Krakowa, Lwów, jeżeli ma coś swojego własnego, to tylko niniejszą kronikę, a tej mu *Czas* nie zazdrości, bo jest omylną.

Ba, gdyby ją drukowano pod Wawelem! Ale we Lwowie—cóż, przerabiają ciągle jedne i te same koncepta. Raz nazwali *Czas* staruszkiem z kosą i klepsydrą, a drugi raz, starym kawalerem. Fejletonista jego „Z Krakowa" twierdzi, że to ten sam koncept, tylko przenicowany.

Mylisz się, nieomylny krytyku. Staruszek z kosą i klepsydrą, to Saturn Uranowicz, który pożerał wprawdzie swoje dzieci, ale też płodził ich co nie miara. I mimo dobrego apetytu staruszka, został po nim dorodny synalek, Zews Kronides, który miał jeszcze liczniejsze potomstwo, zaprowadziwszy dla swojej dogodności śluby cywilne na Olimpie i na ziemi.

„Stary kawaler"—to zupełnie co innego. To symbol bezdzietności. Zgroza matek i panien na wydaniu. Nie może być niczyim antenatem, kończy dynastję— a gdyby twierdził, iż rzecz ma się przeciwnie, to kodeks cywilny i prawo kanoniczne stają na przeszkodzie i wołają: Nie pozwalam!

Koncept drugi nie jest przeto identyczny z pierwszym, bo ma inną „*pointę*", jakkolwiek zrobiono go we Lwowie. *Czasowi* zaś wolno wybrać sobie z dwóch tych porównań jedno, albo odmłodnieć i nawet ożenić się cywilnie, aby zadać kłam kompletny konceptowiczom lwowskim.

wyjścia do wspólnego pojmowania i spełniania obowiązków dla kraju, i która to wspólna oświata może stać się z czasem łącznikiem tych dwóch plemion, dwóch narodów.

Przedewszystkiem więc wspólne szkoły!

Pozwolę sobie jednak zwrócić tu uwagę, że jeżeli szczerze pragniemy, żeby do naszych szkół żydzi — nie wyjątkowo jak dzisiaj — dzieci swoje posyłali, potrzeba nietylko mieć więcej szkół, lecz potrzeba w nich pewnych zmian, ze względu na młodzież żydowską. Potrzebaby mianowicie w naszych szkołach ustanowić nauczycieli religji żydowskiej, potrzebaby odmiennych nieco książek do czytania — bez cechy wyznaniowej — potrzebaby, aby panowie nauczyciele unikali, u nas jeszcze niestety praktykowanych gdzieniegdzie drwin z żydków i nie pozwalali na prześladowanie tychże przez kolegów chrześcjan, potrzebaby wiele innych rzeczy, bo chodzi o to, aby żydom ułatwić przystęp do naszych szkół, aby ich do tychże zachęcić. Dzisiejszy prezes Schomer Izraela był niegdyś w szkołach najbardziej przez kolegów chrześcjan prześladowanym żydkiem.

Tyle o szkołach i znaczeniu wspólnego narodowego wychowania, jako środku przeprowadzenia duchowej reformacji żydów i ułatwienia ich zlania się z naszym narodem.

Sama jednak reforma wychowania żydów nie wystarczy. Zdziałać ona może ogromnie wiele, ale zupełnie złego nie usunie. Złe leży bowiem nietylko w sposobie dotychczasowego wychowania, leży ono głębiej, leży ono we krwi żydów, w zupełnie odrębnym, do naszego niepodobnym, a nawet wręcz przeciwnym charakterze żydów. Charakter jak u ludzi pojedynczych, tak u całych narodów i plemion, nietylko bywa wynikiem wychowania, lecz ma on swoje źródło także we krwi.

Korespondencje polityczne „Dz. Polskiego."

Z okolic Chełma (w Kongresówce) 1. marca

Nową wiadomością przychodzi mi podzielić się z wami. — Dowiedzieliśmy się z wiarogodnego źródła, iż ks. Popiel napisał list do krewnych swoich w okolice Stanisławowa, aby czemprędzej przyjeżdżali i nawerbowali księży unickich, którzyby pospieszyli do Chełma, dla objęcia opróżnionych parafij po uwięzionych proboszczach, których liczba dochodzi do czterdziestu — a parafje te są dochodliwe, bo mają obszerne grunta, dobrą pensję od rządu, który *za wierność płaci osobno.* — Dlaczegoż to ks. Popiel nie robi tego urzędownie, przez odpowiedni konsystorz? — Czemu to rekrutowanie do szeregów *borytelej* nie odbywa się drogą publiczną? — Widać, że tam musi być jakaś ajencja, rozgałęziona po całej Galicji, która i bez publikowania potrafi, co jej trzeba rozgłosić. — Nie wątpimy, że się ochotnicy u was znajdą, tembardziej, że oprócz zysków ze stałych dochodów, ks. Popiel obiecuje, iż za wierność rząd *osobno wynagradza.* Dla Galicji to nawet będzie przysługą, że się pozbędzie potworów, którzy chętnie pobiegną pomagać sprawie, którą sumienni Moskale, a mianowicie wojskowi nazywają tu: *dieło siekuszczaho prawosławia.* — Zapewne otec Małynowskij da im błogosławieństwo na drogę!...

Oprócz tego, ks. Popiel na 15. kwietnia sprowadza do Chełma znowu schyzmatyckiego biskupa z Kijowa, ale już nie Sokulskiego, bo ten bardzo już zapadł ze starości — przybędzie więc teraz taki, który nigdy katolikiem nie był. — W tym dniu będą się wyświęcać na popów alumni seminarjum chełmskiego.— Wyświęcać będą wielką ich liczbę bez ukończenia nauk, z powodu, że opróżnione parafje gwałtownie potrzebują *diejatielej i sotrudnikow.* — Wyznaczonym na wypopienie alumnom, kazał ks. Popiel pożenić się czemprędzej i to z prawosławnemi — a w liście swoim do Stanisławowa wzywa nawet i Bazyljanów, którym pozwala żenić się jeżeli nie są księżami. — Kombinujmyż teraz to wszystko.

1o Chce ks. Popiel żenić Bazyljanów — ależ i nie księża Bazyljanie są związani zakonnemi ślubami. — Cóż to za władzę ma ks. Popiel, że i od ślubów zakonnych uwalnia? Kto mu ją dał? bo wiemy od Moskali, że u prawosławnych zakonnikowi żenić się nie wolno nigdy. — Widać, że gdzie idzie o dopięcie celu, ks. Popiel w środkach nie przebiera. — Wszakże on po to do Chełma przybył. — Otcze Małynowskij! szczo wy na toje...

2o Dzień 15. kwietnia przeznaczony na święcenie alumnów w tym roku, jest to według ruskiego kalendarza dzień czwarty Wielkiejnocy. — Do tego dnia kandydaci na popów mają być żonaci. — Więc kiedyż się pożenią? w wielkim poście — a te kandydatki na popadije, nie stają przecież na rynku, do wyboru — a zatem przez cały wielki post, alumni będą musieli zająć się szukaniem żon w różnych okolicach. — Piękna przyszłość dla djecezji chełmskiej!!...

3o. Lecz tu się jeszcze jedna trudność nasuwa.— Według *prykazu* ks. Popiela, żony owych lewitów, mają być *prawosławnyja.* — Zkądże ich wziąć? Jeszcze to ziele nie rozrosło się na naszej ziemi na tyle, aby je lewici na zawołanie znaleść mogli — a choćby się i znalazły *prawosławnyja diewuszki,* to któraż zechce pójść za mąż, widząc od razu co ją czeka, gdy zostanie żoną popa.—Czyż one nie wiedziałyby o tem co się dzieje u nas z popami? że nie jednego parafjanie zabili, innych pokaleczyli, wielu straże rządowe pilnować muszą, a wszyscy muszą od parafjan słyszeć tylko przekleństwa miotane na nich i ich rodziny!... Czyżby one nie wiedziały, że ci popi są w pogardzie nietylko u ludu, ale i u samych moskiewskich urzędników. Którażby, mając czucie i zdrowy rozsądek, chciała się na coś podobnego ryzykować?... Biedni alumni — w wielkim są ztąd kłopocie. Litujemy się tu nad nimi i chcąc im przyjść w pomoc prosimy was, czy nie moglibyście w jaki sposób dać znać o tem lwowskim ulicznicom — one się na wszystko zdecydują, tem bardziej gdy ich w imieniu ks. Popiela zapewnicie, iż oprócz dochodów stałych z parafji, będą miały jeszcze i z *boku różne wynadgrodzenia.* Tym sposobem i wy pozbędziecie się drugiego rodzaju śmiecia ze społeczeństwa i wyprowadzicie z kłopotu tutejszych alumnów.

Z tych rozporządzeń ks. Popiela widać jasno, że biedak musi już cierpieć trochę pomieszania zmysłów. Cieszymy się nadzieją, że może niedługo zupełnego pomieszania dostanie, tak, że i Moskale poznawszy się na tem, sami go usuną. Znajdzie się zapewne na jego miejsce inny, to prawda — ale zawsze nauka nie pójdzie w las.

Konstantynopol 20. lutego.

(Eff.) Od dawna jest znanym spryt dyplomatyczny Turków, którzy nie znając w ogóle skrupułów w postępowaniu z chrześcianami jako gjaurami, tem mniej swykli je zachowywać tam, gdzie rozmijać się z niemi nie mają sobie za złe nawet najucywilizowańsze narody europejskie, jak to ma miejsce n. p. w polityce międzynarodowej. Fortele, jakich używają do zwalczenia wyższości umysłowej Europejczyków, są wcale oryginalnemi. Od pewnego tedy czasu zaprawili się oni do ciekawej taktyki politycznej, zależącej na tem, że pozornie poddają się przewodnictwu u siebie w domu, jakiegobądź z silniejszych państw, i czynią to dotąd, dopóki nie znajdą mu zastępcy, przyjmującego oraz na siebie obowiązek zwalczenia starego protektora — za co obowiązują się być mu uległymi, aż do wystąpienia nowego konkurenta. Takiem puszczaniem siebie ciągle na licytację, zachowują tymczasem swój byt niezależny. W krótkim przeciągu czasu doświadczyły takiego przeniewierstwa Turcji na sebie po kolei: Francja, Anglja a świeżo spotkało to, po dokonanej dzisiaj zmianie w tutejszym gabinecie i Moskwę, jakkolwiek zna ona Turków od dawna z tej strony i ma dla nich w swym słowniku politycznym stały przymiotnik — „kowarnyje", tj. wiarołomni. Zresztą czołganie się przed Moskalami nietylko uprzykrzyło się Turkom, lecz nadto poznali oni, dokąd to ich prowadzi ów domniemany protektorat moskiewski. Było to wiadomem tak dobrze sułtanowi, jak i ostatniemu „kiatybowi" (pisarzowi) W. Porty, wszakże pomimo to nikt słówkiem jednem głośno nie pisnął, lecz przeciwnie, coraz więcej nadskakiwano Ignatjewowi dopóty, dopóki nie zapewniono sobie nowego protektora w Prusaku. Dzisiaj, kiedy rzeczy przybierają tutaj coraz jaśniejszy wyraz, łatwo odkryć, jakiemi to drogami do tego oni doszli i kto był im prawdziwą pomocą. Przygotowanie do tego datuje się od chwili, gdy Austrja nibyto z protekcją Słowian wystąpiła, a w rzeczywistości cios stanowczy zadała wpływom moskiewskim nad Bosforem, zostawiając dokonania reszty dzieła na tem polu Prusakom, mistrzom w krytych „sztykach". Historja upadku Szirwani Zadego wraz z jego gabinetem służy na najlepszą ilustrację do tych dziejów.

Raz pojęta w tym duchu tutejsza sytuacja polityczna, dała mi możność przewidzieć jeszcze w styczniu ten fakt. Czekano tylko na wyjazd Ignatjewa do Petersburga, a gdy ten w istocie nastąpił, użyto pierwszego lepszego pozoru, jaki znalazł się pod ręką i przystąpiono do obalenia jego wpływów. Nic nie znacząca sprawa sporu kościelnego pomiędzy ormianami, katolikami, ortodoksami, hussunistami, a separatystami tegoż wyznania, antihussinistami, w którą wmięszał się ambasador francuski Vogué, jako osobisty przyjaciel patrjarchy Hassuna, kiedy znowu z przeciwnej strony stanął Ignatjew, korzystający z każdej zręczności wichrzenia i nurtowania, gdzie tylko się da — dała możność Turkom zrobić niepostrzeżenie zmianę protektorów, przy pomocy pruskiego ambasadora. Ten ostatni bowiem, stając z natury rzeczy przeciwko francuskim wpływom, a popierając niby to pretensje nieobecnego swego sprzymierzeńca, doprowadził rzecz do tego, że cała sprawa oparła się o sułtana, który tylko czekał na podobnie sprzyjający zbieg okoliczności, aby natychmiast usunąć w. wezyra, a z nim i resztę zwolenników moskiewskich w gabinecie. Cały ten wypadek nie jest przypuszczeniem, lecz najistotniejszą prawdą, która potwierdza w zupełności fakt powołania do gabinetu Midata, oczekiwanego tutaj za parę dni. Przyznać trzeba Niemcom, że po mistrzowsku wyrzucili swych przyjaciół Moskali z dominującej pozycji, jaką tutaj zajęli byli, dzięki niezdarnej polityce Gladstona. Fakt więc stał się; nastąpiła zmiana wpływów nad Bosforem, ale czy to na lepsze dla Turków wyjdzie? O tem wątpić wypada: zmienił stryjek siekierkę za kijek. Dla lepszego zaś wyjaśnienia tutejszej sytuacji politycznej, podam charakterystykę takowej, jak się ona przedstawia w osobach nowo powołanych do rządu.

Zaczynając tedy od w. wezyra Husseina-Awni baszy, byłego seraskiera, trzeba w nim widzieć nie więcej jak naczelnika gabinetu przechodowego. Miernych zdolności, niezły administrator wojskowy, nie posiada on wcale wybitnego charakteru a z nim razem i silnej woli, przymiotów koniecznych do piastowania tego urzędu; ale za to ma pewną giętkość postępowego Turka, która dawała mu możność, będąc dobrze uważanym w moskiewskiej ambasadzie, mieć dobre stosunki i z jej przeciwnikami. Że przeznaczeniem jego jest służyć innym do przyjścia do władzy, o tem najlepiej świadczy dzisiaj już rozsiewana pogłoska, zastąpienia go Midatem i zatrzymania przy nim ministerjum wojny, które teraz dostało tylko zastępcę ministra w osobie Abdula Kieryma baszy. Inną znaczącą zmianą w kierunku anti-moskiewskim jest to oddanie teki ministra robót publicznych Edhemowi baszy, staremu przyjacielowi Polaków. Nie bez znaczenia też są i dyplomatyczne zmiany, a mianowicie, wysłanie do Berlina na miejsce Aristarchi-beja, najzdolniejszego wojskowego tureckiego a nieprzyjaciela moskiewskiego, Essada baszy, któremu ma być poleconą kwestja przestudjowania organizacji wojskowej pruskiej. Jako b. uczeń szkół wojskowych pruskich, obok Moltkego, będzie on miał zręczność sporządzić strategiczne plany, nieco lepsze od tych, jakie przygotował, już po rozpoczęciu krymskiej wojny, w Szumli, nieboszczyk Omer basza wspólnie z St. Arnaud i Raglanem. Trzeba bowiem wiedzieć, że taka robota może dzisiaj tutaj być bardzo użyteczną, zważywszy, że w armji tureckiej znajduje się obecnie kilku baszów wojskowych, Prusaków, dawniejszych instruktorów, którzy te plany wykonać potrafią. Nie mając swego stronnictwa pomiędzy Turkami, Niemcy, wybierają z pośród nich żywioły anti moskiewskie, aby módz z nich wytworzyć takowe. Zdaje się tedy, że jest dosyć jasnem, do czego oni tu dążą.

Wiedząc o tem, łatwo da się zrozumieć, dla czego panował pewien chłód w przyjęciu cesarza Franciszka Józefa w Petersburgu. Moskale poznali się na tem, że zostali wyprowadzeni w pole, dzięki polityce austrjackiej na Wschodzie. „Russkij człowiek zadnim umom kriepok", czyli, że mają oni t. z. ésprit d'escalier, otóż i w tym wypadku usiłowali pokryć swą porażkę nad Bosforem, pewnemi manewrami, o których mówiłem w poprzedniej korespondencji; a widać na nic nie zdały się owe projekta domniemanych konfederacji, rozbiorów częściowych itd., skoro musieli to wszystko zastąpić kwasem. Nie pojechał tedy do Londynu sz. Ignatjew, jak to podobało się podawać rozmaitym dziennikom, pragnącym w duchu zażegnania burzy na Wschodzie; lecz w najlepsze powraca na swe dawniejsze stanowisko, aby dalej próbować szczęścia w grze na intrygi — tylko z mocniejszym nieco antagonistą jak dawniejszy. Jak Moskale tak Niemcy głoszą pokój całemu światu, a tymczasem kto się bliżej przypatrzy tutejszej sytuacji, ten ze mną musi przyjść do tego przekonania, że wcale co innego gotuje się potajemnie. Prusy wiedzą o tem doskonale, że Moskale drugi raz nie dadzą się złapać na obietnice, w razie gdyby im znowu przyszło się rozprawiać z Francuzami i nie czekając dłużej, przysposabiają wszystko do rozwiązania kwestji wschodniej po swojej myśli. Mylnie bardzo sądzą ci, co przypuszczają, że w razie ponownego zatargu pomiędzy Francją a Niemcami, Moskwa na te ostatnie rzuci się. Nie. Na tyle odwagi Moskale nie zdobędą się, bo ich cnota rycersko redukuje się do tej samej, jaką posiadają opryszki i rzezimieszki; będą więc woleli przy nadarzonej zręczności napaść na chorego człowieka w łóżku i poderznąć mu gardło, niżeli szukać zaczepki w polu ze zdrowym potworem pruskim. Szkoda jednak wielka! miałby świat przynajmniej choć raz piękny widok walki pomiędzy rodzeństwem Belzebuba na ziemi...

Niezwykłe śniegi spadły tutaj i zima sroży się jakby u nas w Polsce.

Sprawy zagraniczne.

Francuskie dzienniki zajęte ciągle jeszcze rezultatem najświeższych wyborów. Rząd obawia się koalicji między republikanami a skrajną prawicą. Do *Köln. Ztg.* piszą nawet o istniejącej konspiracji żywej pomiędzy temi stronnictwami. „Koalicję tę spowodować miał okólnik p. Broglie wydany z powodu uroczystości przygotowywanej na dzień 16. marca. Skrajna prawica miała zamiar wystąpić z tego powodu przeciw rządowi, lewica zaś oświadczyła gotowość popierania rojalistów a to w tym celu, ażeby obalić gabinet. Rokowania rozbiły się jednak, ponieważ skrajna prawica przerażona nastąpić mogącą kryzys, cofnęła się, zwłaszcza gdy republikanie postawili następujące warunki: rojaliści będą mieli większość w gabinecie pod warunkiem jednak, by wszystkich podsekretarzy stanu, jakkolwiek według własnego upodobania, wybierali wszelako tylko ze stronnictwa republikańskiego, żądali dalej, by za sześć, a najdalej ośm tygodni postawić izbie do rozstrzygnienia pytanie: monarchja czy republika. Rząd wie bardzo dobrze o tych zajściach, a że wie również, iż ultrarojaliści woleliby najradykalniejszą republikę, niż panowanie orleanistów — ku któremu p. Broglie zmierza — w takim więc stanie rzeczy stara się rząd pozyskać lewe centrum."

Na posiedzeniu Zgromadzenia narodowego d. 5. bm. p. Christophle (z lewego centrum) powołując się na pewien artykuł *Figara* żądał, by zainterpelowano ministerjum, w jaki sposób zrobiło użytek ze swojej władzy wobec najświeższych zamachów na Zgromadzenie.

Reichsanzeiger donosi, iż słabość cesarza niemieckiego nie budzi już bynajmniej obaw przeszedłszy w stan normalny, mimo to niemoc ta nie pozwoli mu używać przez kilka dni jeszcze zwykłych wycieczek spacerowych.

Członkowie parlamentu niemieckiego pracują obecnie po największej części w rozmaitych komisjach. Donieśliśmy już wczoraj, że w komisji dla spraw prasowych natrafił projekt rządowy na opór; dziś zaś potwierdza się tylko wiadomość, iż rząd obstaje także wytrwale przy wniosku, w którym idzie głównie o zaostrzenie przepisów co do odpowiedzialności redaktorów i konfiskaty pism.

Z Anglji nadeszłe telegramy mówią, iż dnia 5. bm. nastąpiło otwarcie parlamentu bez mowy tronowej. Ponowny wybór poprzedniego prezydenta nie natrafi na opozycję. Mowa tronowa ma być odczytaną dopiero po zaprzysiężeniu deputowanych i po ponownym wyborze ministrów, a zatem prawdopodobnie dnia 19. bm. Dla uczczenia spodziewanej w Anglji bytności carskiej zarządzono przygotowania do wielkiej rewji flotyli w Spithead.

Dnia 5. bm. rano przybyli do Londynu księstwo Walii.

Z Bayonny donoszą w drodze telegraficznej: O losie Bilbao dotychczas żadnych nie ma wiadomości. Serrano i Topete przybyli do Castro z posiłkami w sile 4.000 ludzi. Armja centralna zostaje rozwiązaną, a z tej pod dowództwem Domingueza odchodzi 6.000 do 8.000 ludzi jako posiłki dla armji północnej.

Lizbona dnia 5. marca. Wielu mieszkańców wysp Azorskich wystosowało pismo do prezydenta Zjednoczonych Stanów Granta z żądaniem protektoratu ze strony rządu Stanów. Grant odpowiedział na pismo powyższe, iż minęły czasy zaborów, uczyniwszy miejsce głosowaniu powszechnemu.

Karlistowska junta puściła w świat biuletyn o zwycięstwach nad wojskami republikańskiemi u mostu Somorostro. O ile doniesienia tam zawarte są z prawdą zgodne, Bogu to tylko wiadomo, dość, że czytamy między innemi: Ogromną klęskę poniosła armia Morionesa, a my świetne odnieśliśmy zwycięstwo. 5000 ludzi armii republikańskiej uczyniono niezdolnymi do walki, 1000 poległych i ranionych, reszta (czy cała armia?) dostała się do niewoli. Niewielu republikanom udało się ujść, a to tym tylko, którzy ratowali się rzucaniem w wodę, wielu nieumiejących pływać znalazło śmierć w nurtach. We wszystkich kościołach miast zajętych przez wojska królewskie (pretendenta Karlosa) uderzono we dzwony. Powszechna radość i uniesienie itp. Pismo to Karlistów nosi datę 1. marca: wydała je junta królewska w Elessondo.

Kronika.

(d. 7. marca.)

Na ulicy Cłowej we Lwowie panuje od kilku dni ruch niepospolity; snują się tamtędy czarne postacie jezuickie i postacie naszych bogobojnych pań, i krążą koło realności Lipińskiego, którą zamierzają zakupić na pomieszczenie Franciszkanek, wypędzonych w roku zeszłym z Poznania.

Dawca nie chcący być wymienionym złożył na moje ręce kwotę 50 zł. w.a., pochodzącą z wygranego zakładu—na rzecz ubogich miasta Lwowa, w których imieniu niniejszem składam podziękowanie. Lwów d. 5. marca 1874. *Jasiński.*

Odczyty naukowe urządzone staraniem zarządu oddziału lwowskiego Towarzystwa pedagogicznego, odbędą się w przyszłym tygodniu w następującym porządku: We wtorek (dnia 10. marca b. r.) wykładać będzie dr. T. Ciesielski: „O czynnościach żywotnych świata roślinnego". W środę (d. 11. marca) p. Wł. Kozłowski: „O historji powszechnej". We czwartek (d. 12. marca) prof. Jan Amborski: „O poezji w średnich wiekach we Francji". W piątek (dnia 13. marca) dr. Feliks Kreutz: „O czynnikach geologicznych".

Przy sądzie obwod. w Tarnopolu mianowany został w myśl § 301 proc. kar. przewodniczącym sądu przysięgłych prezydent Illasiewicz, a zastępcami jego radcy sądu obwod.: Pasławski, Strumieński i Uhle.

Kradzież wozu z końmi. Woźnicy hr. Heleny Dzieduszyckiej w Medyce, powracającemu ze Lwowa d. 3. bm. ukradziono pod Bartatowem parę koni rasy chłopskiej, wartości 40 guld., i wóz niemiecki kuty, wartości 60 guld. Na wozie znajdował się nadto tłumok bielizny znaczonej lit. H. P.

Kraków 5. marca. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Ks. Goljan miał odczyt; dewotki z całego Krakowa zbiegły się do sali redutowej, by usłyszeć swego duszpasterza. Prelegent mówił o sztuce malarskiej wobec ewangelji, i usiłował dowieść, że sztuka nie oparta na katolicyzmie nic nie warta. Cały odczyt napstrzony był napuszystemi frazesami i zanadto religijny.

Wystawa sztuk pięknych wzbogaconą została kilkoma obrazami, między innemi Kossaka, które jak zwykle wzbudzają podziw i cześć dla tego artysty.

W Białymstoku umarł nagle d. 21. zm. Konstanty Andrzejewski, doktor medycyny, jeden z bardzo już nielicznego grona wychowańców tyle niegdyś słynnej wyższej szkoły wileńskiej. Strata ta zasmuciła całą okolicę, gdyż p. Andrzejewski w ciągu przeszło 20-letniej praktyki lekarskiej zjednał sobie powszechny szacunek jako lekarz doskonały, co więcej jako zacny człowiek i prawy obywatel kraju.

P. Górski z Miedzeszyna w Kongresówce, obywatel tamtejszy, powziął zamiar założenia fabryki jarzyn suszonych. Dla wypróbowania dobroci swego wyrobu i ocenienia sposobu suszenia, p. Górski od pewnego czasu zaopatruje w swoje „suszone jarzyny" warszawskie tanie kuchnie i zakład sierot dziewcząt przy Towarzystwie dobroczynności, gdzie jarzyny te za bardzo dobre uznane zostały. W tych dniach dla obznajmienia ze swoim wyrobem szerszego koła publiczności i zbadania w tej mierze opinji ogólnej, próbki będą złożone na sprzedaż w sklepach „Merkurego." Ceny jarzyn są bardzo przystępne. Jeżeli zatem próby wypadną pomyślnie i gospodynie nasze uznają te jarzyny za odpowiadające przeznaczeniu, to biorąc na uwagę znaczny przywóz tego artykułu z zagranicy przedsiębiorstwu p. Górskiego rokować można powodzenie.

W Petersburgu umarł d. 23. zm. Włodzimierz Nazimow, były jenerał-gubernator wileński do r. 1853. Nie był to zły człowiek, ale do najwyższego stopnia ignorant. Na Litwie obiegają o nim bardzo liczne anegdoty, dowodzące ciasnoty pojęć i braku wykształcenia. I tak między innemi utrzymują, że urządzając salę na przyjęcie cara, zakłopotał się bardzo, w jaki sposób wynaleźć punkt środkowy dla zawieszenia pająka. Budowniczy powiada mu, że to bardzo łatwo: prowadzi się dwie przeciętne, a w punkcie ich spotkania wypadnie środek. „To każ pan kupić te przeciętne na mój rachunek" — brzmiała odpowiedź jenerał-gubernatora. Wyszedłszy z sali na ganek pałacu, dostrzega kupę śmieci, woła więc znowu, ażeby to sprzątnąć, a dla pospiechu kazał wykopać dół i tam wrzucić śmiecie. Kiedy zaś go zapytano, a cóż zrobić z ziemią co pozostanie po wykopaniu dołu? „Wykopcie tak wielki dół — odparł — aby się pomieściły śmiecie i ziemia. Tysiące podobnych anegdot obiega o nim, a dowodzą przynajmniej tyle, jakim to ludziom powierzane bywają losy naszego kraju.

Szczególny rodzaj szaleństwa. W okolicy Więcborka zagnieździła się w pewnej wsi między ludnością ewangielicką sekta pietystów, do której przyłączył się pewien gospodarz, człowiek dotąd spokojny i pracowity. Nowa nauka uczyniła na niego wielkie wrażenie. Stał się więc bardzo gorliwym członkiem sekty, uczęszczał pilnie na zgromadzenia, czytał biblję jeszcze pilniej i z wielkiem wytężeniem wszystkich sił duszy brnął w mistycyzm, który sekta ta głównie ma na celu. W końcu zeszłego miesiąca, gdy już wieczorem w łóżku leżał, zerwał się nagle a wołając: „Hosanna synowi Dawidowemu! błogosławiony, który przychodzi w imię Pańskie" ogłosił się Chrystusem, pochwycił jedno ze swych dzieci i wzywając je do wyznania grzechów, wybił mu na przodzie zęby, uderzając je głową o stół. Tak nawróciwszy jedno, porwał drugie dziecko swoje i uniósłszy je pod sufit, spuścił z tej wysokości, sądząc zapewne, że złego ducha strąca z wysokości niebieskich w otchłanie piekielne. Dziecko jednak wyszło z tego bez szwanku. Wtem wchodził właśnie do izby ojciec obłąkanego. Rzuca się więc bezprzytomny syn na starca, który wszelako zdołał uciec. Wypada więc obłąkany z domu i biegnie do mieszkania siostry swojej już zamężnej i dopomina się braterskiego pocałunku. Wylękła kobieta dostrzegłszy, że brat drzwi za sobą pozamykał na zasuwki, starała się go łagodnemi słowy uspokoić, ale obłąkany rzucił ją na łóżko i dusił za gardło, gdy zaś zdołała mu się wyrwać z rąk, pochwycił ją silniej, rzucił na ziemię i dławił tak mocno za gardło, że nieszczęśliwej wystąpił język z ust, a wtedy to upragniony braterskiego pocałunku obłąkaniec, zamiast ją pocałować, przygryzł jej język. Na szczęście, przywołani przez ojca sąsiedzi zdołali się dobyć do mieszkania i pokaleczoną kobietę od szalonego napastnika uwolnić. Choruje ona dotąd, jest nawet obawa, że ucierpi na zawsze na mowie, obłąkany zaś miewa często podobne napady. Sekciarze tłumaczą, że duch Pański zlał się na niego, ale on za słaby, nie podołał misji, do której był powołany, a tak to dobre w złe się dla jego słabości zamieniło.

W Berlinie sąd skazał w tych dniach czeladnika krawieckiego Józefa Maturskiego, rodem z Borku, i czeladnika szewskiego Ferdynanda Mahlitz, z pod Landsberga, którzy 18. grudnia 1873 zamordowali i zrabowali w jej własnem pomieszkaniu żonę handlarza Springera, również z Borku pochodzącą, w Berlinie przy Stroussbergerstr. l. 18 zamieszkałą, wśród białego dnia. Zbrodniarze przyznali się do zbrodni i nie okazali w terminie audjencyjnym, nawet przy ogłoszeniu wyroku, skazującego ich na śmierć, żadnej skruchy.

Straszliwy orkan srożył się na wybrzeżach cieśniny La Manche, tak francuskiem jako też i angielskiem, przez dwie doby d. 26. i 27. zm. Spustoszenie jakie wyrządził, zwłaszcza w fortach i na pełnem morzu, są bardzo znaczne. Niemiecki okręt „Brillant" w drodze z Filadelfji do Londynu rozbił się do szczętu i cała załoga jego utonęła. W Lowestoft wicher porwał z masztu okrętowego majtka i uniósł daleko na morze, gdzie nieszczęśliwy znalazł śmierć w falach.

Towarzystwo oficjalistów prywatnych. Rada nadzorcza Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych rozpoczęła dzisiaj (w sobotę) doroczne swe narady. W sprawozdaniu swem, Radzie nadzorczej przedłożonem, Wydział centralny zadowoleniem podnosi, iż Towarzystwo uzyskawszy zatwierdzenie zmienionych statutów, o które się przez kilka lat dobijało, przystąpiło obecnie do spełnienia swego zadania, przez rozdawanie stałych zapomóg (emerytur) niezdolnym do pracy członkom, wdowom i sierotom, tudzież wsparć nadzwyczajnych. W pierwszym roku tej działalności rozdano stałych wsparć 514 złr., nadzwyczajnych zaś 80 złr. Organizacja Towarzystwa postępuje naprzód. Do oddziałów, w których czynność chwilowo, czy trwale ostygła, wysela Wydział centralny delegatów na zgromadzenia umyślnie w tym celu ze Lwowa zwoływane — a prawie zawsze skutek okazał się bardzo dobrym. Wydział centralny stworzył sobie organ — dla oficjalistów bardzo przystępny i praktyczny w *Gazecie Wiejskiej,* która osobną mieści rubrykę pod nadzorem Wydziału redagowaną: Sprawy Tow. oficjalistów prywatnych.

Stan majątkowy Towarzystwa jest prawdziwie świetny. Z zamknięć rachunkowych i bilansu, zestawionych z naśladowania godną starannością — wyjmujemy następujące cyfry: Dochody rzeczywiste r. 1873 wynosiły 17.236 złr.; wydatki 5023 złr. — nadwyżka 12.213 złr. W dochodach najwyższą cyfrę przedstawiają udziały członków (oficjalistów) — 10.945 złr., wobec której to cyfry wkładki członków wspierających 676 złr. prawie znikają. Koszta administracji i reorganizacji powiatów wynoszą 4.429 złr., wydatek wcale nie wielki, gdy zważymy, iż reprezentuje on zarząd przeszło 100-tysięcznego majątku, kilkudziesięciu oddziałów, że biuro prowadzi rachunki 2000 członków itp. Majątek Stowarzyszenia wynosi 115.400 złr., które tworzą fundusz żelazny Towarzystwa. W budżecie na rok 1874 podano dochody w wysokości 18.692 złr.; wydatki 4770 — nadwyżka spodziewana 13.990 złr., z których prawdopodobnie do 1000 złr. pójdzie na zapomogi. Sprawozdanie z obrad Rady nadzorczej podamy w przyszłym numerze.

Towarzystwo Opieki Narodowej.

Wyciąg sumaryczny z protokółu podawczego i księgi uchwał podaje następujące szczegóły: 1. Weszło od 1. lutego 1873 do 31. stycznia 1874 podań klientów 1214, *a)* z tych załatwiono przychylnie 1000, *b)* nie uwzględniono z powodu niekompetencji 140, *c)* odroczono do powzięcia bliższych szczegółów — 2. Wyszło z biura *a)* częścią odpowiedzi, częścią pokwitowań i korespondencyj 1682, *b)* odezw do gości kąpielowych 700, *c)* zaproszeń na członków 2000. 3. Na

gospodzie zostawało w stosunku 1420 dni osób 80. 4. W domu weteranów osób 4. 5. W szpitalach umieszczono na kuracji 16. 6. W zdrojowiskach 10. 7. Pochowano klientów zmarłych 8. 8. Wsparto zapomogami jednorazowemi 534. 9. Pobierało zapomogę stałą wdów, kalek i sierot, rodzin 25. 10. Stypendja dla kształcącej się młodzieży osób 7. 11. Pożyczki poręczone otrzymało 4. 12. Pobrało żołdy dzienne z braku pracy 243. 13. Umieszczono na posadach (znaczna część klientów sama się umieszczała) 59.

P. Zienkowicz odczytawszy sprawozdanie, z którego ustępy przytoczyliśmy onegdaj, nadmienił ustnie, że Towarzystwo miało dla swoich klientów lekarstwa po zniżonych cenach z aptek Mikolascha i Pipesa we Lwowie, od wielu lekarzy lwowskich (jak to dr. Pawlikowski, Wołek, Schatauer, Sawicki Jan itd.) bezpłatną ordynację, w łaźni Duchińskiego bezpłatne kąpiele, we wszystkich zdrojowiskach krajowych nie tylko bezpłatne kąpiele, ale częstokroć i pomieszkanie.

W spisie członków, załączonego do sprawozdania, a mianowicie w rubryce założycieli, którzy przystąpili z wkładką 100 guld. przez omyłkę opuszono nazwiska pani Katarzyny Korzeniowskiej i ks. kanonika Zabłockiego, w spisie darów jednorazowych Rada powiatowa buczacka mylnie wymienioną została z wkładką 100 zamiast 200 guld., w wykazie zaś członków czynnych opuszczono nazwiska pp. Moszczańskiego Michała, Żaka Wincentego i Przybyłowskiego Anastasego. Być może iż jeszcze zaszły jakie omyłki drukarskie, ale te na każdą reklamację zostaną sprostowane.

P. Potocki Mieczysław, imieniem komisji kontrolnjącej, której członkowie kolejno co miesiąca bywali na posiedzeniach komitetu zarządzającego, odczytał sprawozdanie krytyczne działalności tegoż komitetu, podnosząc szczególnie wzorową kasowość, sumienność w dochodzeniach i zasługi niestrudzonego w pracy przewodniczącego i wniósł udzielenie absolutorjum. (Uchwalono bez dyskusji).

Dr. Goldman przedłożył trzy wnioski komitetu: a) naznaczenie stopy procentowej od pożyczek na 6%, b) lokację kapitału żelaznego nadal w Towarzystwie zaliczkowem lwowskiem, c) wzmocnienie funduszu żelaznego o 200 gld. Dwa pierwsze wnioski uchwalono bez dysknsji, trzeci po wyjaśnieniu, że fundusz żelazny nie jest w żadnem niebezpieczeństwie nawet na wypadek rozwiązania Towarzystwa, czego zresztą nie masz obawy, gdyż Towarzystwo porusza się ściśle w legalnych granicach.

P. Boberski przedłożył imieniem komitetu preliminarz kosztów administracji na rok 1874 w wysokości łącznej 2000 gld. Na wniosek Jollesa podwyższono płacę sekretarza o 100 gld.

Członek Towarzystwa dr. Skałkowski Tadeusz, znalazłszy w bilansie za rok 1870 pomiędzy aktywami wykazaną kwotę: 211 gld. *„zebranych a niezłożonych“* przez p. Sliwińskiego Jana, zapytał, czy i co komitet poczynił dla ściągnięcia tej kwoty, zwłaszcza, że p. Sliwiński wydaje teraz jakieś pismo perjodyczne, występuje publicznie na zgromadzeniach przedwyborczych jako trybun ludu itp.

Dr. Goldmann. Gdy p. Sliwiński mimo kilkakrotnych upomnień nie uiścił zebranych przez siebie pieniędzy, komitet udał się do sądu karnego. Pierwsza instancja nie upatrzyła w tem jednak sprzeniewierzenia i odesłała komitet na drogę cywilną. Tą drogą upominać się nie widzieliśmy na razie możności, gdyż p. Sliwiński mógł każdej chwili zrobić *exceptionem caesaris*: gdzie nic ma nic, tam i cesarz stracił prawo. Od N. roku wypłynął p. Sliwiński znowu jako wydawca i redaktor jakiegoś pisma (*Głos wolny*), w którem jak słyszę, stara się regulować sprawy miasta, kraju i państwa i w ogóle różne sprawy publiczne; jego sprawa z komitetem jest również publicznej natury, i sądzę, że nim zacznie regulować owe inne sprawy, pierwej ureguluje swoją sprawę z Opieką Narodową (Wesołość i brawa.) W tej nadziei komitet jeszcze czeka i wykazuje w aktywach swoich wzmiankowaną kwotę, i wykazywać ją będzie (brawo).

P. Medweczky ponowił wniosek o wykreślenie z rachunków wszystkich zaległości b. funduszu Sybiraków. Wniosek ten jednak nie utrzymał się.

Przystąpiono do wyborów uzupełniających zarząd Towarzystwa. Wybrani zostali: Prezesem na nowo: Podlewski Walerjan. Wice-prezesami: Zbyszewski Wiktor i Tetzloff Kajetan. Na członków komitetu: Boberski Alojzy, Bortnik Tytus, Dulęba Bronisław, Goldman Bernard, Kunaszewski Hieronim, Niemczynowski Stanisław, Pawłowski Karol, Raciborski Ludwik, Urbański Feliks. Na członków komisji kontrolującej: Błotnicki Edward, Czerszyk Jan Kanty, Niedzielski Wacław, Potocki Mieczysław, Dr. Zucker Filip.

P. Podlewskiemu wyrażono uznanie przez powstanie, bo też istotnie męża z takiem poświęceniem oddanego sprawom, rzadko które Towarzystwo posiada.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 7. marca.)

Kronika teatralna. Dziś 7. b. m. po raz drugi opera w 5 aktach J. Mayerbeera p. t. *Afrykanka*.

* Odnowione, wyświeżono a raczej wykwiecone ukazało się wczoraj bardzo licznie zgromadzonej publiczności „Życie paryskie“. Panna Kwiecińska w partji „rękawiczniczki“ przeszła wszystkich oczekiwanie, zrobiła formalne *furore*. Była to pełna szyku, uroku i powabu gryzetka — warszawska, który to rodzaj najbardziej zbliżony jest do paryskiego. Wszystkie wiedeńskie „rękawiczniczki“ z Karltheater w kąt przed panną Kwiecińską! Zrozumiałym zupełnie był pełen tęsknego uniesienia zapał, z jakim biedny Frick-Zakrzewski śpiewał do rękawiczniczki o małej nóżce: „Otfurz serca tfego dzficzka, Ożeń z butem: rękaficzka!..“ Kuplety wiedeńskie na końcu 2. aktu odśpiewane akcentem warszawskim—wznieciły burzę oklasków. W ogóle całe przedstawienie wypadło tym razem wybornie, a pp. Dobrzański - Gondremark, Zakrzewski-Frick-Brazylijczyk, Kwieciński - Bobinet, Fiszer-Gardefeu, Zboiński-Prosper nie ustępowali w niczem Blasłowi, Knaackowi, Treumannowi itd. Panie Wajcówna, Doroszyńska (Metella i Paulina), jako też pani German (Quimper-Karadec) wspierały dzielnie to *unisono* werwy i humoru. Chóry tylko, nieszczęsne chóry, pozostawiały wiele do życzenia. Chóry i — wystawa! Operetki offenbachowskie wymagają ile możności świetnej wystawy. Owe postacie brudne i nieuczesane, wałęsające się po dworcu kolei w akcie 1., tak niepodobnemi były do Paryżan, jak ten cały dworzec do wspaniałego Nordbahnhofu wiedeńskiego. W akcie 5. na balu u Brazylijczyka powinnaby się postarać reżyserja o pewną harmonijną różnobarwność masek, o co przy dobrej woli i smaku nie byłoby wcale tak trudnem, mając pod ręką całą wypożyczalnię redutową. Usunąwszy te braki, będziemy mieli prawdziwe „Życie paryskie“ — we Lwowie.

* Koncert na dochód bibljoteki Stowarzyszenia młodzieży handlowej, w którym przyrzekli wzięcie udziału pierwszorzędne siły artystyczne, mianowicie: panie M. Kwiecińska, T. Nowakowska, panowie Köhler, Schwartz, Jarosławski, Jarecki, Schwabl i Cetwiński, odbędzie się d. 22. marca w wielkiej sali ratuszowej.

Program mający być nader urozmaicony podamy w swoim czasie.

* Nakładem księgarni Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie rozpoczęty druk arytmetki Mocnika, dla 4ch klas realnych i gimnazjalnych, w nowem opracowaniu zastosowanem do miar i wag metrycznych, wobec których dotychczas w szkołach naszych używana arytmetyka okazuje się zupełnie niedostateczną. Pracę tę wykonali wspólnie nauczyciele egz. szkół realnych: Bączalski i Grzybowski, z których pierwszy (pan B.) przysłużył się już naszemu szkolnemu piśmiennictwu przekładem jeometrji Mocnika i będącą obecnie pod prasą, a przychylnie przez Radę szkolną przyjętą „Książkę rachunkową dla ludu.“ Przekład obecny o wiele przewyższa dawniejsze pod względem układu i opracowania. Język w nim poprawny, terminologja dydaktyczna, czysta, ułożenie zadań zastosowane do względów krajowych, oraz wybitnie zastosowana różnica między nauką rachunków w gimnazjach a szkołach realnych, na co nawet w oryginale za mało zwrócono uwagi, pomijając praktyczną stronę nauki, tak ważną grającą rolę w zadaniu szkół realnych. Wymagania nowego planu dla szkół realnych w r. 1870 także nie zostały pominięte i cały układ do nich zastosowany. Jednem słowem nowy ten układ mieści w sobie wszystkie żądane warunki i będzie jak się zdaje, jedną z nielicznych u nas niestety książek szkolnych odpowiadających wiernie swemu przeznaczeniu.

* Profesor Henryk Zeissberg, który czas dłuższy był profesorem tutejszego uniwersytetu, wydał w języku niemieckim cały szereg dzieł tyczących się Polski, niezmiernie ważnych dla historji. Oto niektóre z tych dzieł: 1) „Die Kriege Kaiser Heinrichs II. mit Herzog Boleslaw I. von Polen“; 2) „Miesko I., der erste christliche Beherrscher der Polen“: 3) „Ueber die Zusammenkunft Kaiser Otto III. mit Herzog Boleslaw I. von Polen zu Gnesen“; 4) „Die öffentliche Meinung im XI. Jahrhundert über Deutschlands Politik gegen Polen“; 5) „Vincentius Kadlubek, Bischof von Krakau und seine Chronik Polens; 6) „Ueber eine Handschrift zur älteren Geschichte Preussens und Livlands“; 7) „Das älteste Matrikelbuch des Universität Krakau“; 8) „Analekten zur Geschichte der XV. Jahrhundertes“; 9) „Johannes de Komorowo, tractatus chronices fratrum minorum observantiae, a tempore Constanciensis concilii, et specialiter de provincia Poloniae“; 10) „Die polnische Geschichtsschreibung des Mittelalters“. Dzieła te odznaczone głęboką erudycją i umysłem spostrzegawczym, postawiły H. Zeissberga w rzędzie najznakomitszych badaczy historycznych.

Wyciąg z dz. urz. Gaz. Lwow. z dnia 6. marca. Licytacje. W sąd. pow. w Krakowie d. 27. kwietnia realność l. 51 w Bibicach, a 26. marca realność l. 25 w Czyżynach. W sąd. pow. w Dobromilu 20. marca realność l. 110 w Falkenbergu. W kancelarji dyrekcji urzędów pomocniczych namiestnictwa d. 2. kwietnia celem zabezpieczenia dostawy 400 sągów bukowego a 130 sągów sosnowego drzewa opałowego. W dyrekcji lasów i domen w Bolechowie d. 24. marca celem wydzierżawienia gruntów skarbowych w Turzy wielkiej i Bołochowie; d. 16. marca celem wydzierżawienia propinacji w VI. sekcji dóbr skarbowych Doliniańskich; d. 23. marca celem wydzierżawienia propinacji w Turzy wielkiej i Bołochowie, a 16. marca celem wydzierżawienia propinacji na Przedzielnicy. W sąd. pow. w Podbużu d. 23. marca realność l. 1 i 3 w Czerchawie. W sąd. pow. w Bursztynie d. 30. marca realność l. 167 tamże. Konkursa. Posada zarządcy kasy prowentowej w Kutach. Posada ekspedjenta pocztowego na dworcu kolei w Załuczu, koło Śniatyna. Dwie posady rewidentów rachunkowych w namiestnictwie.

Rada państwa.

Wiedeń 5. marca. Zaraz po zagajeniu posiedzenia dzisiejszego przy natłoczonych galerjach rozpoczęto jeneralną rozprawę nad projektem do *ustawy zawierającej postanowienia do regulacji zewnętrznych stosunków prawnych kościoła katolickiego.* Sprawozdawca dr. Weeber krótkiemi słowami poprzedza sprawozdanie. Zadaniem ustawy jest, władzy rządowej zapewnić taki wpływ na *zewnętrzne* stosunki kościoła katolickiego, jaki jest niezbędnie potrzebny, aby zapobiedz wybrykom pojedyńczych organów kościelnych, opierających się na encyklice i sylabusie, które wyklęły te zasady, które służą za podstawę zasadniczym ustawom austrjackim.

Do głosu zapisani są: *przeciwko* projektowi Hohenwarth, Greuter, Czartoryski, Weiss v. Starkenfels, Lienbacher, Harant, Prażak, Wurm, Dutschka, Paulinowics, Petrino, Fischer, Vitezich, Graf, Pflügl, Giovanelli, Neumayr, Bärnfeld, Karlon, Smolka, Kaczała, Rainer, Krzeczunowicz, Oelz, Kronawetter, Weber, Dworski, Dipauli, Rapp, Brandis, Schrams, Petrowicz.

Za projektem: Schaffer, Göllerich, dr. Dürnberger, Fux, Suess, Heilsberg, Venturi, Carneri, Widauer, Razlag, Beer, Thurn, Bonda, Ganahl, Fuchs, Dittrich, Demel, Kopp, Janowski i Naumowicz.

Przeciw projektowi zabiera pierwszy głos hr. Hohenwart: Mowca uważa rozdział władzy świeckiej od duchownej za jedną z najtrudniejszych i najzawilszych kwestyj naszych czasów. Kościół nie żąda władzy zwierzchniczej w państwie, lecz jedynie prawa swobodnego normowania swych wewnętrznych stosunków. Tymczasem roszczą sobie projekta rządowe władzę opiekuńczą nad kościołem. Rząd zapatruje się w swych projektach na kościół jakby na podległy mu instytut państwowy. Kościół nie może narażać się na niebezpieczeństwo zależności swych interesów i wewnętrznych urządzeń od zmiany rządów i przekonania politycznego chwilowych większości w parlamencie. Mowca nie może przychylić się do projektu, który w swych konsekwencjach spowodować musi utrwalenie walki pomiędzy kościołem i państwem. W myśl artykułu 15. konstytucji grudniowej winien kościół podlegać obowiązującym w państwie ustawom zasadniczym, nie zaś specjalnym ustawom. Ze stanowiska pozytywnego austrjackiego ustawodawstwa można jedynie odrzucić projekt, stanowiący przedmiot dyskusji.

Dr. Schaffer: Znajdujący się na porządku dziennym projekt wymaga przedewszystkiem objektywnej rozwagi. Zasada amerykańska „wolny kościół w wolnem państwie“ nie odpowiada stosunkom i potrzebom naszego państwa, które w koniecznej konsekwencji istniejącego w naszem państwie stanu rzeczy dążyć musi do zapewnienia sobie włady nadzorczej nad kościołem. W obecnej chwili, w której legislatywa austrjacka przystępuje do unormowania zewnętrznych stosunków kościoła katolickiego, należałoby przedewszystkiem zwrócić uwagę na ustawodawstwo wyznaniowe państwa niemieckiego i historję jego genezy. Mowca potępia ustawy majowe sąsiedniego państwa, które mimowolnie stworzyły pozory męczeństwa kleru katolickiego i ucisku religji katolickiej w Niemczech. Mowca żąda przedewszystkiem przedłożenia projektów normujących wymogi kwalifikacji kandydatów stanu duchownego, którzy dotychczas niedostateczne tylko w naszem państwie odbierają wykształcenie.

Ks. Greuter: Kwestje religijne wytaczane zostają zazwyczaj na porządek dzienny, jeżeli stojące u steru stronnictwo w krytycznem znajduje się położeniu. Z wypadków ostatniego dwulecia i z kilkakrotnych zjazdów hr. Andrassego z ks. Bismarkiem wnioskuje mowca, iż w dziedzinie polityki kościelno-politycznej istnieje kompromis pomiędzy obydwoma ościennemi państwami. Już dla samego uszanowania przed większością ludów katolickich w naszem państwie powinniby reprezentanci ludowi bronić praw i swobody kościoła. Projekta rządowe dążą do zamiany państwa austrjackiego w izbę policyjną dla ludności katolickiej, która tak znakomitą stanowi w państwie większość. Mowca wyszydza stanowisko stronnictwa liberalnego, które oświadcza, iż nie dąży do ograniczenia praw kościoła, lecz jedynie nadużyć duchowieństwa. Kto—powiada mowca— dąży do ograniczenia praw hierarchji, ten tem samem narusza prawa kościoła i religji. Choćby projekta rządowe stały się ustawą, ludy katolickie nigdy ich nie uznają.

Göllerich: Kandydaci stanu duchownego wychowywani bywają w seminarjach biskupich na wrogów państwa, na najzaciętszych przeciwników ustaw zasadniczych. Mowca kładzie nacisk na konieczność unormowania stanowiska prawnego ludności staro-katolickiej i reformę ustawodawstwa małżeńskiego.

Czartoryski Jerzy: Kwestję w mowie będącą mogę traktować tylko z czysto politycznego stanowiska, bo mandat mój poselski jest przeważnie politycznej natury, a i projekt przedłożony wydaje mi się tej samej barwy. Kwestje poruszone w nim odnoszą się do dziedziny, która podług mego zdania, powinnaby być zostawioną prawodawstwu krajowemu. Sprawozdanie zaś komisji w swej gorliwości centralistycznej posuwa się do tego, iż nawet te sprawy, które muszą mieć barwę lokalną, przekazuje kompetencji reprezentacji państwa. Mnie się zaś zdaje rzeczą niewątpliwą, że wszystko, co dotyczy życia dusznego, wiary, tradycji, a nawet przesądów pewnego ludu, powinno być zastrzeżone ustawodawstwem krajowem.

Mimochodem nadmieniam, że znajdujemy się dziś wśród stosunków, które nam zkąd inąd sprawiają trudność. Katastrofa finansowa jeszcze nie zażegnana, i własna partja nie wspiera pod tym względem rządu. Prócz tego kwestja socjalna napiera się załatwienia. Przedmiotowi dziś traktowanemu robiono reklamę w dziennikach przez cały czas obrad komisyjnych. Muszę to nazwać najwyższą fruktyfikacją konstytucjonalizmu (Bardzo dobrze! z prawej.) Wziąwszy jednak do ręki projekt nazwany liberalnym, i nie znalazłszy tam nic liberalnego (brawo z prawej) mimowoli przychodzi się zapytać, czy na to przez 20 lat szafowano wyrazem „wolność“, aby go nie znać. W projekcie bowiem mnóstwo jest postanowień takich, którychby się nie powstydziła żadna instancja przedmarcowa. (Brawo z prawej). Projekt komisji idzie nawet jeszcze dalej od rządowego, chociaż obowiązkiem jego było, usunąć zeń wszelkie przysmaki policyjne. I to się nazywa wolność, postąp, kultura.

Pojmuję, że w pewnych krajach rządy nieprzebierające w środkach usiłują stworzyć sobie biurokrację nr. 2. (Bardzo dobrze z prawej), aby ją później użyć do dalszego centralizowania, ale nie mogę pojąć, jak ludze, którzy się wolnomyślnymi nazywają, mogą się godzić z projektem. *Gdybym widział, że panowie chcecie prawodawstwo wyznaniowe podług dotyczącego amerykańskiego prawodawstwa urządzić, natenczas mógłbym na to przystać*, ale to, co nam przedłożono, nie jest postępem, jest łataniną, i z taką rzeczą przychodzą w chwili, kiedy w Austrji tyle sporów niezałatwionych, kiedy tyle nieszczęść grozi!

Po Czartoryskim mówili Dürnberger (za), Weiss v. Starkenfels (przeciw) i Fux z Morawy (za). Ten ostatni bardzo jaskrawo i w duchu radykalnym. Dla pory spóźnionej — godz. 4 — odłożono dalszą rozprawę nazajutrz. Jak słychać rząd na radzie ministrów zgodził się na poprawkę lewicy, aby biskupi składali przysięgę na konstytucję.

Ostatnie wiadomości.

Z ustaw sejmowych otrzymała temi dniami sankcję ustawa o postępowaniu na wypadek, jeżeli poseł popadł w kondemnatę.

W *Petersburgskich Wiedomostiach* po długiem milczeniu znajduje się znowu wzmianka, iż „w niektórych parafiach Konstantynowskiego powiatu (na Podlasiu) znowu zaczęły powtarzać się smutne objawy nieprzyjaźnego stosunku ludności do duchowieństwa. Podczas nabożeństwa w jednej z miejscowych parafij znieważono duchowieństwo i naruszono porządek w kościele.“

Wiedeń, d. 7. marca, 10 godz. 40 min.
Akcje kredytowe 241·—; Anglosy 145·—; Unionbank 130·—; Vereinsbank 19·—; Karola Ludwika 230 50; Kolei połud. 157·—; Banku franc.-austr. 43·50; Baubank 86·50; Losy 1860 —·—; Tramway —·—; Napoleondor —·—. Usp.: dosyć stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 6. marca 2 godz. 20 min.
Jednolity dług państwowy w banknotach 69 złr. 45 ct.; w srebrze 73·60. Losy pożyczki z 1860 r. 103 50. Akcje banku wiedeńskiego 970·—; Akcje banku kredytowego 240 75; Londyn 111 10; Srebro 104·60, Napoleondor 8·83.
Akcje banku franko-austr. 43 50. węgierskie akcje kredytowe 151·—; akcje banku angl.-austr. 145·—; Banku Związk. 130·—; kolei Karola-Ludwika 230 50. kolei siedmiogrodz. —·—; kolei połudn. 156·50 kolei alfoldskiej 140 50, kolei Elżbiety 204 50 kolei lwowsko-czerniow. 145 50 kolei węg. półn.-wschod. 184·—; Vereinsbank 20·—; kolei Rudolfa 160·—; kolei węg. wschodnie 54·—; galicyjskie obligacje indemnisacyjne —·—: losy z roku 1864 139·—; akcje kolei Koszycko-Oderberg. 137 50; Verkehrsbank-Actien 115·— Losy tureckie 44 75; Akcje Wied. Banku budowniczego 87 25, kolej państw. 319·—; Wiener Bank Verein 79·—; Wiener Bauverein 41·—; Hypoth.-Rentenbank 28·—; Rosyjskie Banknoty 1·53 Usp.: ciche.
Berlin. Mosk. noty bank. 92 15/16; austr. akcje kredyt. 145 1/8; lombardy 92 1/2; akcje galicyjskie 103 3/4; kolei państwowej 192 3/4; kolei rumuńskiej 42 3/4; austr. noty bankowe 90 5/8; Losy z roku 1864 —.— Usposobienie: ciche.
Paryż, Renta 58·50, Lombardy—·— Usp.: —

Przyjechali do Lwowa od 6. do 7. marca.

Hotel Europejski. St. br. Hagen z Wielkich óez, dr. K. Żywicki z Tarnopola, L. Koźmiński z Tarnopola, C. Sozański z Kornalowic.
Hotel Zorza. Książę H. Lubomirski z Bakończyc, A. hr. Czosnowski z za Kordonu, R. Janicki z Hołoszynca, J. Jodko z Rossji, J. Mazaraki z Nesterowic, A. hr. Olizar z Poznania.
Hotel Langa. J. Elworth z Czerniowiec, O. Müller z Szemnic, M. Broniewski z Kuczurnik.
Hotel Angielski. Książę A. Poniński z Dobrostan, Z. Smalawski z Winnik, F. Jellinek z Warszawy.
Hotel Krakowski. L. Lewiński ze Skolego, G. Mühlrad z Mielca, F. Michalski z Żółkwi, K. Werochowski ze Złoczowa.
Hotel Warszawski. R. Tomczyński z Tłumacza, T. Dąbrowski z Tarnopola, R. Lagoński z Gródka.
Hotel Kuhna. W. Obertyński z Łąki, W. Zadurowicz ze Staregomiasta, W. Woroszyński z Marjanki, J. Mühlrath z Wiednia.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. g. 57. m. rano, 9. g. 45. m. w nocy i 10. g. 50. m. rano — z Czerniowiec: 3. g. 58. m. rano 3. g. 45 m. po południu i 11. g. 8 m. w nocy — z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4. g. 3. m. po południu i 10. g. 58. m. w nocy.
Odchodzą: do Krakowa 5. g. 5. m. rano. 5. g. 5 m. wieczór i 11. g. 28. m. w nocy — do Czerniowiec: 6. g. 17. m. rano, 12. g. 15. m. w południe i 11. g. w nocy — do Podwołoczysk i Brodów: 12. g. w połud., 10. g. w nocy i 6. i 7. m. ro. aa
Z Podzamcza odchodzą do Podwołoczysk i od Brodów: g. 11. 32. m. w nocy i 12. g. 26. m. w południe.
Przychodzą ze Stryja: codziennie o 9. g. 28. m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 10. g. 31. m. w nocy.
Odchodzą do Stryja: codz. o 6. g. 35. m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 5. g. 30. m. po południu.

Do dzisiejszego numeru dołącza się **Cennik nasion, roślin, kwiatów, jarzyn itp. Teofila Łuckiego**, zalecającego się tak teoretyczną jak i praktyczną znajomością swego zawodu, tudzież wielką sumiennością.

Lwów (z losy handlowej) dnia 6. marca.	żądają	płacą
I. Akcje na sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika	233 50	231 75
" Lwow.-Czerniowieckiej	146 —	144 50
Banku hip. gal. po 200 złr.	218 —	215 —
" krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. na 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	84 40	83 80
" " " 4 " "	76 75	75 75
" " " 5 " w 37. l.	84 50	84 —
Banku hipot. galicyjsk. 6 prc.	88 50	87 80
Gal. zakładu kred. włośc.	94 —	93 —
III. Obligi na 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	78 40	77 70
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6%	88 50	83 50
Losy miasta Krakowa	22 —	20 —
" " Stanisławowa	19 50	18 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 28	5 20
" cesarski	5 30	5 23
Napoleondor	8 9	8 84
Pół imperjał rosyjski	9 10	9 —
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 65
" " papierowy	1 55	1 54
Pruskie bilety kasowe	1 67	1 66
Srebro	106 50	105 25
Wiedeń, 5. marca.		
5 prc. jed. dług. pań. bank.	69 90	69 75
" " " " sreb.	73 95	73 85
" Oblig. ind. zm. austr.	— —	97 —
" " " " czeskie	96 —	95 —
" " " " węgiersk.	75 75	75 25
" " " " galicyj.	78 25	77 75
" " " " bukow.	77 —	76 25
" " " " siedmiog.	74 25	73 75
Węg. pożycz. kol. 300 prc. 500 franków 120 złr.	96 75	96 25
Listy zastawne.		
6 prc. Banku narod. losy	90 60	90 50
" galicyjskie	— —	75 —
" gal. zakł. kred. włośc.	— —	92 50
" węgierskie listy	87 —	86 75
" zakł. kred. austr.	94 50	94 30
" spłacal. w 33 latach	86 50	86 —
" [illegible] państ. 120 złr.	119 50	118 25

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	320 —	305 —
" " " 1854	98 75	91 25
" " " 1860	104 20	103 80
" " " 1864	134 53	31 —
" prem. poż. węgiers.	78 —	77 75
" Comorezte	28 50	28 —
" Kredytowe	178 2	169 75
" żeg. parowej na Dunaju	95 —	94 —
" księcia Salm	32 75	32 25
" " Palfy	24 25	23 75
" " Klary	30 —	23 —
" hr. St.-Genois	25 50	24 50
" miasta Budy	24 75	23 25
" ks. Windischgrätz	21 —	20 50
" hr. Waldstein	24 50	24 —
" hr. Keglewich	14 5	14 25
" Rudolfa	14 25	13 75
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	537 —	535 —
Kolei północ. Ferdynanda	2035	2030
" rządowej fr. a.	320 50	323 —
" zachodniej ces. Elżb.	206 —	205 50
" pardubickiej	— —	— —
" południowej	157 25	157 —
" galicyjskiej	232 75	232 25
" czerniowieckiej	144 50	144 75
" Albrechta	122 50	121 50
" naddniestrzańskiej	— —	— —
" łupkowskiej	— —	— —
" węg. pół. wschodn.	112 —	111 50
" arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	160 50	160 —
" alfeldzko-fiumańskiej	142 —	141 —
" koszycko-bogum.	138 —	137 50
" siedmiogrodzkiej	— —	— —
" cisańskiej	222 —	221 50
" wschodnio-węg.	55 —	51 50
" austr.-północno-zachod.	137 —	135 —
" wschodniej	— —	— —
" Franciszka-Józefa	204 50	204 —
Banku narod. austrjac.	973 —	971 —
Zakładu kredytowego	242 50	242 25
Akcje banku anglo-austr.	148 75	148 2
" " angl.-węg.	37 50	37 —
" Zakładu kredyt. węg.	118 50	151 —
" bank. franko-austr.	44 75	44 25
" " franco-węgiersk.	52 —	51 50
" " krajowego galic.	— —	— —
" we Lwowie		

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	78 —	87 50
" galic. hipotecznego	— —	2.5
" austr. związkow.	22 —	21 75
" dla obrot. ogólnego	116 —	115 —
" austr. ogól. banku	70 50	70 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	48 10	49 —
" ces. Elżbiety 5 prc. za 100 złr. k. m.	95 50	95 —
	93 25	92 75
" (Emis. 1862) "	139 —	138 —
" rząd. St. 500 fr.	132 50	132 —
" " Emis. 1867 fr.	110 50	110 —
" połudn. St. 500 fr.	— —	— —
" Bony 1875-1876 6 prc.	91 75	91 25
" pół. C. F. 100 złr. m. k.	— —	87 —
" " " za 100 złr. w. a.	104 50	104 25
" " " w sr. 5 prc. wa.		
" zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	95 75	95 25
Kolei połud.-pół. niem. 5 prc.	— —	90 —
za 100 złr.	88 75	88 50
— w srebrze		
Kol. galic. K. L. 200 złr. w. a.	— —	— —
(w srebrze 5 prc. za 100)	102 50	101 —
Kol. galic. K. L. Emis. II.		
" lwow.-czern. po 200 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	77 75	77 25
" Emisja 1867	— —	89 —
Kolei Albrechta	— —	— —
" naddniestrzańskiej	— —	— —
" łupkowskiej	— —	— —
" siedmiogrod. złr. 200 w. a.	82 75	82 50
" ks. Rudolfa po 200 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	96 20	95 80
" północ.-czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	101 25	101 —
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr.	89 50	88 50
Waluty. Cesarskiej korony	— —	— —
Dukat na wagę	5 26	5 25
" obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	8 88	8 85
Suwereny angielskie	11 24	11 12
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	104 85	104 75
Srebro, kupony	105 25	104 55
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety bankowe	1 65	1 65

NASIONA

jarzynowe, kwiatowe, polne i lasowe z ostatniego zbioru poleca

Pierwszy Skład Nasion WILHELMA ADAMA

we Lwowie, przy placu Marjackim l. 10 naprzeciw hotelu Europejskiego. 1242 4—12

Nasiona wszelkie wypróbowane, zdatność kiełkowania niezawodna.

CENNIK tegoroczny, zawierający różne **NOWOŚCI JARZYN i KWIATÓW**, posyłam franko na łaskawe żądanie.

Podziękowanie.

Komitet Stowarzyszenia buchalterów i komisantów czuje się obowiązanym złożyć najserdeczniejsze publiczne podziękowanie wszystkim osobom, które raczyły wziąć udział w balu dnia 28. lutego b. r., jakowy funduszowi wdów i sierot naszego Stowarzyszenia przyczynił dochodu 304 złr. 9 cnt., a głównie pp. Zygmuntowi Ruckerowi, Zygmuntowi Stefowi, tudzież damom, które zajęły się loterją fantową.

1319 **Komitet Stowarzyszenia**
1—1 **buchhalterów i komisantów.**

Najtaniej w handlu EMILJA ŁATINEK we Lwowie, Rynek l. 15.

Cukier w głowie funt cnt. 30 i 31
Kawa Ceylon . . . funt złr. 1·04
„ „ najprz. ft. zł. 1·08 i 1·12
Migdały wybierane . funt cnt. 56
Daktele . . . . . „ „ 52
Rodzynki bez pestek „ „ 44
„ duże . . . „ „ 36
„ czarne drobne „ „ 32
Figi sułtańskie . . . „ „ 44
„ wieńcowe . . . . „ „ 28
Cykata włoska . . . „ złr. 1·20
Skórki pomarańczowe „ cnt. 72
Marmolada włoska . „ „ 42
Powidła przecierane . „ „ 21
Smalec węgierski . . „ „ 44
Słonina węgierska . „ „ 44
Drożdże najsilniejsze . „ „ 70
Czekolady funt od ct. 64 do zł. 1·20
Rum bremski butelka złr. 1 i 1·40
„ „ „ ct. 80 i zł. 1·—
Zieleniaki od ct. 60, 80 do zł. 1·—
Erlauer czerwony stary but. cnt. 60
Budai „ „ „ 70
Vilomer „ „ „ 70
Chablis białe „ „ „ 80
Szeksarder czerwony „ złr. 1·—
Tokaj słodkawy . . . „ „ 2·—
„ wytrawny . . . „ „ 3·—
St. Estephe . . . . „ „ 1·50
Madeira stare . . . „ „ 2·50
Xeres „ . . . . „ „ 3·—
Cognac „ . . . . „ „ 2·50

Szanownym odbiorcom za 50 złr. odstawiam towar franco na wszelkie stacje kolejowe.

Złoty zegarek damski Patka, ze szkiełkiem nad cyferblatem, zaś na zewnętrznej spodniej kowercie znachodzi się grawura popiersia Adama Mickiewicza, wraz z łańcuszkiem srebrnym oksydowanym z psiemi głowami **zgubiony** został dnia 4. kwietnia 1873 w pewnym domu w okolicy Sądowej Wiszni. Na wypadek pojawienia się takowego w podejrzanym ręku we Lwowie lub w innem miejscu, upraszа się o przytrzymanie takiego zegarka i zawiadomienie Redakcji. **Rzetelny oddawca otrzyma 15 zł. nagrody w. a.** 1320 1—1

Lustra

z najlepszych fabryk także za wypłatą ratami pod korzystnemi warunkami w składzie 1308 2-3

plac Marjacki Nr. 6

obok księgarni p. **F. H. RICHTERA.**

Drugie przerobione i rozszerzone wydanie mego **„Poradnika lekarskiego w chorobach wenerycznych, podług najnowszych badań i doświadczeń medycyny, z przydatkiem o samogwałcie“** wyszło właśnie i kosztuje **1** złr. **20** ct.

Metoda racjonalna, pewna; gruntowne wyleczenie nawet zastarzałych i zaniedbanych wypadków, bez pozostawienia śladów we krwi; oraz skuteczna rada w razach niemocy. 1010 10—?

W celu zachowania ścisłej dyskrecji, podaję na życzenie inny adres, pod którym zamiejscowi pacjenci po przeczytaniu *Poradnika* ze mną korespondować mogą. Medykamenta na żądanie za pobraniem pocztowem.

Med. Dr. Karcz

we LWOWIE

od 15 lat lekarz specjalny dla chorób wenerycznych i skórnych. Ordynuje codziennie od **8—10** i od **2—4** godziny przy ulicy **Wałowej** pod l. **3** dom Kulika.

Najtaniej w handlu St. Markiewicza we Lwowie, Rynek l. 42.

Cukier czysty w okruchach . funt cnt. 29
„ rafin. w maczce do ciast „ „ 31
„ „ w głowach . . „ „ 30
„ „ „ najprzed. „ „ 31
Kawa Rio ordynarna . . . „ „ 84
„ Santos czysta . . . . „ „ 96
„ Portoriko dobra . . . „ zł. 1·—
„ Ceylon drobna . . . . „ „ 1·01
„ „ przednia . . . „ „ 1·08
„ „ najprzedniejsza . „ „ 1·12
„ Moka arabska . . . . „ „ 1·12
Czekolada wiedeńska funt ct. 56, 70 i 80
„ Bodenbach wanil. funt ct. 90 i zł. 1
„ Sucharda Szwajcar. funt zł. 1·20 i 1·40

Rodzynki czarne drobne . funt cnt. 32
„ duże żółte . . . . . „ „ 36
„ sułtańskie bez pestek . „ „ 40
„ Malaga na gałązkach . „ zł. 1·—
Migdały słodkie . . . . . „ cnt. 56
„ w łupkach à la Princesse „ zł. 1·20
Daktyle aleksandryjskie . . „ cnt. 52
„ Maroko tłuste . . . . „ zł. 1·—
„ „ na gałązkach Bukiet „ „ 2·50
Figi sułtańskie . . . . . . „ cnt. 44
„ wieńcowe . . . . . . „ „ 28
Cykata włoska smażona . . „ zł. 1·20
Skórki pomarańczowe . . „ cnt. 80

Drożdże najsilniejsze . . . funt cnt. 70
Powidła węgierskie . . . „ „ 24
Marmulada włoska . . . „ „ 44
Masło dworskie . . . funt cnt. 60 i 64
Smalec wieprzowy najczyściej. funt cnt. 44
Słonina gruba solona . . . „ „ 44
Świece Milly i Apollo . . . „ „ 68
„ Stella stearynowe . . „ „ 56
„ parafinowe żłobkowane pakiet „ 40
Wanilia meksykańska . . . łut złr. 3·—
Szafran francuski . . . . „ „ 1·40
Żelatyna biała francuska . „ cnt. 10
„ różowa „ . „ „ 12

Wina białe we flaszkach
Zieleniak Nr. 3. stołowe . . złr. —·60
„ Nr. 2. łagodne . . „ —·80
„ Nr. 1. wytrawne . . „ 1·—
Maszlasz wytrawny łagodny . „ 1·20
Feslauer biały i czerwony . . „ —·90
Erlauer czerwony . . . . . „ —·60
Karlowitzer czerwony . . . „ —·70
Budai Jalicscza „ . . . . „ —·70
Ofner Bordeaux „ . . . . „ —·90
St. Estephe Bordeaux czerwony „ 1·50
Chateaux la Rose „ . . „ 3·—
Madeira stare . . . . . . „ 3·—

Przy kupnie towarów za 50 złr. na raz a za gotówkę odsyłam takowe **franco** koleją towarowym pociągiem. 1309 2—2

RUSKIE NARODOWE TOWARZYSTWO
imienia **SZEWCZENKI**
ma zaszczyt polecić swoją nowo założoną

DRUKARNIĘ,

która przyjmuje zamówienia na druki w językach:
ruskim, polskim, niemieckim i innych,
wykonuje wszelkiego rodzaju roboty drukarskie

jak najładniej i po cenach bardzo przystępnych.

Drukarnia ta umieszczona we Lwowie w domu Banku Hipotecznego pod l. 2 przy ulicy Krzywej. (Wchód z ulicy Krzywej lub placu Marjackiego.) 1294 3—3

G. SOPUCH

SKŁAD PŁÓCIEN i BIELIZNY

pod „Piękną Polką“ we Lwowie, ulica Halicka l. 242.

Aby skład mój z przeróżnych mniej lub więcej w obiegu będących towarów prędzej wypróżnić i świeżym miejsce zrobić, od dziś zacząwszy, towary te

sprzedaję po cenie zakupna

i upraszam o liczny popyt. 1252 9—12

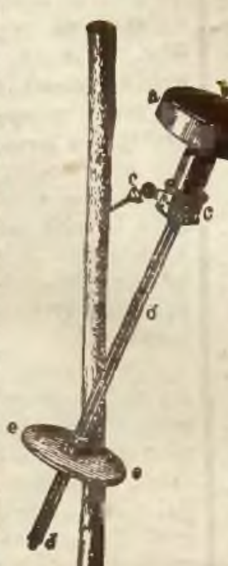
G. Sopuch.

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY
na

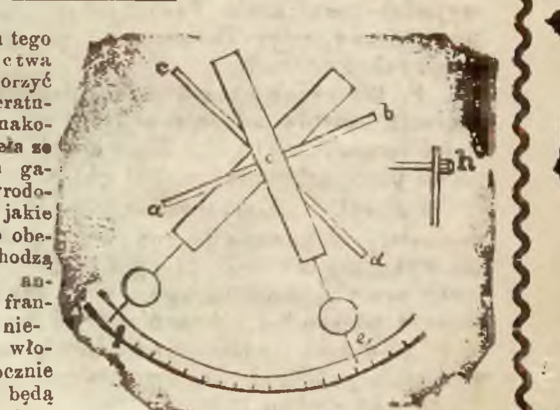
„BIBLJOTEKĘ UMIEJĘTNOSCI PRZYRODNICZYCH“

wychodzącą drugi rok w Krakowie
w zeszytach pięcioarkuszowych miesięcznych, pod kierunkiem
KOMITETU REDAKCYJNEGO

składającego się w Drów: **Biesiadeckiego**, profesora anatomii patologicznej w Uniwersytecie krakowskim; **Czyrniańskiego**, profesora chemii w uniwersytecie krakowskim; **Frankego**, profesora mechaniki w technice lwowskiej; **Karlińskiego**, profesora astronomii w uniwersytecie krakowskim; **Kreuza**, profesora mineralogii w uniwersytecie lwowskim; **Majera**, profesora fizjologii w uniwersytecie krakowskim; **Nowickiego**, profesora zoologii w uniwersytecie krakowskim; **Radziszewskiego**, profesora chemii w uniwersytecie lwowskim; **Skiby**, profesora fizyki w uniwersytecie krakowskim; **Strasburgera**, profesora botaniki w uniwersytecie jenajskim; **Teichmanna**, prof. anatomii w uniw. krak.
a pod redakcją
Ludwika Maslowskiego.



Przyrząd do mierzenia temperatury słońca (z dzieła Tyndall'a: „Ciepło jako rodzaj ruchu“ s. 453)



Przyrząd do mierzenia chyżości myśli (z dzieła Wundt'a: „Wykłady o duszy ludzkiej i zwierzęcej“ tom I. str. 47).

Zadaniem tego wydawnictwa jest przysporzyć naszej literaturze najznakomitsze dzieła ze wszystkich gałęzi przyrodoznawstwa, jakie wyszły lub obecnie wychodzą w języku angielskim, francuskim, niemieckim i włoskim. Rocznie wychodzić będą dwa albo trzy dzieła obejmujące razem 60 arkuszy druku.

Pierwszy rocznik „Bibljoteki“ wypełniło dzieło Johna **Tyndall'a**: *Ciepło jako rodzaj ruchu*, i pierwszy tom **Wundt'a**: *Wykładów o duszy ludzkiej i zwierzęcej.* W bieżącym roku wydamy drugi tom pomienionego dzieła **Wundt'a** i **Hofmanna**: *Wstęp do nowoczesnej chemii*, w dalszym zaś ciągu wyjdą dzieła podane w następującym programie, który jednak stosownie do okoliczności zmionionym być może.

1) **Tyndla**: O dźwięku.
2) — O świetle.
3) — O elektryczności.
4) **Huxley**: Zasady fizjologii.
5) **Herbert Spencer**: Zasady biologii.
6) **Secchi**: Słońce.
7) **Helmholtz**: Odczyty popularne z dziedziny nauk przyrodniczych.
8) **Bernstein**: Fizjologja zmysłów.
9) **Liebreich**: Zasady toksykologii.
10) **Hermann**: Fizjologja oddychania.
11) **Vogel** Chemiczne działanie światła.
12) **Wurtz**: Atomy i atomistyczna teorja.
13) **Virchow**: Fizjologja chorób.
14) **Leuckart**: Zasady zwierzęcej organizacji.

1185 5—?

Przedpłata na
„Bibljotekę Umiejętności Przyrodniczych“
wynosi rocznie **8** złr. — półrocznie **4** złr. **50** ct.

Prenumerować można w **Krakowie** w biurze spółki wydawniczej, ulica Batorego l. 92; we **Lwowie** w **Księgarni Polskiej** przy ulicy Kopernika l. 12.

Uwaga: „Księgarnia Polska“ urządziła prenumeratę miesięczną we Lwowie po **70** ct.

ZAKŁAD NAUKOWY WOJSKOWY

we Lwowie

przyjmuje do egzaminów na jednorocznych ochotników, na rezerwowych oficerów, kadetów i oficerów do linii i obrony krajowej i do wszystkich c. k. szkół i akademij wojskowych. Uczniów niezamożnych przyjmuje Zakład po znacznie zniżonych cenach opłaty, a nawet o ile na to stosunki Zakładu zezwalają — całkiem bezpłatnie.

Tenże Zakład przyjmuje także uczniów z wyższych i niższych klas realnych i gimnazjalnych, zaniedbujących się w naukach szkolnych, którzy potrzebują ścisłego nadzoru i rygoru, a którego zwykle w domu rodzicielskim nie mają, na mieszkanie.

Za miejsce w Zakładzie z korepetycją 30 złr. miesięcznie, za miejsce w Zakładzie ucznia prywatnego (egzamin prywatnie zdającego) wraz z nauką 50 złr. miesięcznie.

Zapisywać się można w gmachu teatru hr. Skarbka IV. brama, I. piątro Nr. 12 codziennie po południu od godziny 5. do 6. 1292 3—3

F. Koestlich,
c. k. porucznik obrony krajowej i właściciel Zakładu.

Za 2 złr.
pozbędzie się każdy najuporczywszej

MIGRENY

za pomocą **środka zewnętrznego**, zupełnie nieszkodliwego, a od przeszło 3 lat stokrotnie wypróbowanego. Środek ten wraz z instrukcją używania i zachowania się przesyłam za przekazem lub za zaliczką pocztową 2 złr 16 cnt.

264 3—? **Mr. Edward Madejski.**
Lwów, ulica Sobieskiego l. 18

Przedruk podziękowań publicznych z *Gazety Narodowej* i *Dziennika Polskiego:*

Lwów d. 8. maja 1871

Serdeczne podziękowanie składam niniejszem Wmu dr. Ed. Madejskiemu za zupełne wyleczenie mojej żony z Migreny z kurczami, na którą mimo najtroskliwszych zabiegów najznakomitszych lekarzy w kraju i zagranicą kilkanaście lat cierpiała i t. d.

Michał Puchalski,
właść. ziemski z Żółkiewskiego.

Lwów d. 30. stycznia 1874.

.... Najserdeczniejsze podziękowanie za wyleczenie mojej żony z Migreny tak okropnej, że już wszelkie środki zdawały się być daremne. Kilka lat trwała ta dolegliwość i wzmagała się mimo rad wielu lekarzy coraz bardziej, dopiero zasięgnąwszy Twej światłej rady, została w kilku miesiącach zupełnie wyleczona.

Teofil Łucki,
kupiec we Lwowie.

Wm KNAUST
Wiedeń.
Leopoldstadt, Miesbachgasse Nr. 15,
naprzeciw c. k. ogrodu Augarten.
28 medalów.

Założona 1823 r.



Gwarancja.

Sikawki ogniowe wszelkiego rodzaju, sikawki ogrodowe, pompy ogrodowe, hydrofory czyli wodociągi, pompy odśrodkowe, budowlane, studzienne, do pompowania piwa i wina i t. d., wężownice, pasy pożarne konopne, skórzane i kauczukowe, przyrządy pożarne. — Ilustrowane katalogi przez pocztę bezpłatnie. 1019 —?

F. W. Krolikowski

we LWOWIE
otrzymał z największego magazynu

„Braci Popów w Moskwie“

HERBATĘ na skład
i poleca

1. gatunek funt **4** złr. — ct.
2. dtto „ **3** „ **60** „
3. dtto „ **3** „ — „
również 1078 10—12

z Magazynu C. TRAU w Wiedniu

Sansiński familijna . . . funt **4** złr. — ct.
Kaisow . . . . „ **5** „ — „
Souchong w skrzyneczkach oryginalnych . . . . . „ **3** „ **60** „

wreszcie
polecam w domu w eleganckie pudełka pakowaną

Souchong czerwone pudełko funt **3** złr. — ct.
Congo, niebieskie pudełko „ **2** „ — „
Proch z herbaty . . . . „ **1** „ **20** „

Galicyjskie Ogólne Towarzystwo ubezpieczeń

ma zaszczyt podać do powszechnej wiadomości:

Dział ubezpieczeń na życie
zabezpiecza za opłatą taniej i stałej premii

a) **Na wypadek śmierci:** mocą ubezpieczenia tego rodzaju zapewnia się za opłatą małej rocznej premji kapitał, który będzie wypłacony spadkobiercom po śmierci zabezpieczonej osoby nawet w razie gdyby śmierć nastąpiła natychmiast po zawarciu odnośnej ugody.

b) **Posagi:** ten rodzaj ubezpieczenia jest szczególnie stosowny dla dziewcząt, którym można zapewnić tym sposobem kapitał, gdy dojdą do 18., 21. lub 24 roku życia.

c) **Stypendja** dla chłopców, którym się zapewnia w ten sposób roczną kwotę na czas, gdy uczęszczają do wyższych zakładów naukowych.

Towarzystwo wprowadziło tudzież:

Wzajemne spółki na przeżycie

jako szczególnie korzystny sposób oprocentowania oszczędzonego grosza, wkładki bowiem pomnażają się nietylko odsetkami i odsetkami od odsetek, lecz też częściami spadku po zmarłych uczestnikach jednej i tej samej spółki.

Przykład ubezpieczenia na wypadek śmierci:

Osoba zdrowa mająca lat 35 opłaca kwartalnie 6 złr. 69 cnt. jeżeli chce zapewnić spadkobiercom 1000 złr. kapitału.

Dotyczących bliższych szczegółów udziela z wszelką gotowością dyrekcja we Lwowie ulica Skarbkowska l. 2, jako też ajenci Towarzystwa we wszystkich miastach i miasteczkach, tamże można dostać bezpłatnie obszernych prospektów ubezpieczenia na życie.

Galicyjskie ogólne Towarzystwo ubezpieczeń ubezpiecza także:

a) Domy mieszkalne, budynki gospodarskie, fabryki, machiny, towary na składzie, narzędzia, bieliznę i suknie, sprzęty domowe, bydło i t. d. od szkód wyrządzonych przez **ogień, piorun i eksplozję.**

b) Ziemiopłody i owoce od szkód wyrządzonych przez **gradobicie.**

c) Ruchomości podczas **transportu lądem i wodą.** Dochodzenie szkód wszelkiego rodzaju przeprowadza Towarzystwo jak najspieszniej a należące się wynagrodzenie wypłaca w jak najkrótszym czasie. 1008 10—?

Skład PIWA Krasiczyńskiego

przy ulicy **Wronowskiej l. 1** (naprzeciw domu ubogich, obok cytadeli)

rozpoczął z dniem 15. lutego 1874

sprzedaż PIWA nowego wyrobu po zniżonej cenie

Wiadro Leżaka (loco Lwów) . . złr. 9·—
Półwiadra „ . . . . „ 4·50
Wiadro Bok (czarne, jak porter) . „ 13·—
Półwiadra Bok „ „ . „ 6·50
Flaszka półmiarowa Leżaka . . . „ —·26
„ ćwierćmiarowa Leżaka . „ —·14
„ „ Bok (jak porter) „ —·18
Kaucja za wiadrówkę . . . . . . „ 3·—
„ „ półwiadrówkę . . . . . „ 2·—
Za próżną flaszkę ½ miar. zwraca skład „ —·08
„ „ „ ¼ miar. „ „ „ —·04

Znaczniejsi odbiorcy otrzymają rabat.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia Skład przy stosownym zadatku za pobraniem kolejowem, przy czem 1 złr. jako zwrot lwowskiej akcyzy przy wiadrze z ceny opuszcza.

Reprezentacja Browaru i Skład Piwa Krasiczyńskiego we LWOWIE. 1288 3—?

Galicyjski Zakład Kredytowy Ziemski w Krakowie
wydaje

LISTY ZASTAWNE

5½% na srebro, losowane w 36 lat.
6% na walutę austrjacką losowane w 36 lat.
6% „ „ „ „ w 18 lat.
oraz 7%, Listy dłużne losowane „ w 20 lat.

Listy te są najwłaściwsze do lokowania kapitałów, gdyż:

1) Oprócz papilarnego zabezpieczenia hipotecznego, stwierdzonego na każdym Liście Zastawnym podpisem c. k. Komisarza rządowego, są nadto zagwarantowane całkowitym kapitałem zakładowym Towarzystwa, które w myśl §. 5. swych Statutów, oprócz pożyczek na bezpieczeństwie rzeczowem opartych, nie może prowadzić żadnych innych interesów bankowych, kredytowych lub giełdowych.

2) Suma znajdujących się w obiegu Listów Zastawnych nie może przewyższać wierzytelności hipotecznych Zakładu, ani też dziesięćkrotnie wziętego, rzeczywiście wpłaconego kapitału zakładowego Towarzystwa (obecnie wynoszącego **1,000 000 złr.**) §. 76.

3) Kupony płatne w walucie dnia 1. maja i 1. listopada — w srebrze dnia 2. stycznia i 1. lipca każdego roku, wypłacają się **bez żadnych strąceń** tytułem podatku lub innym jakimkolwiek.

4) Nakoniec na zasadzie ustawy z dnia 2. lipca 1868 roku Nr. 93 Dz. Pr. P. **Listy Zastawne mogą służyć do lokacji funduszów sierocińskich, instytutowych i depozytowych, również jako kaucje w stosunkach kontraktowych i służbowych.**

Listy Zastawne i Dłużne Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego są do nabycia po kursie dziennym:

w **Krakowie:** w Galicyjskim Zakładzie Kredytowym Ziemskim,
„ w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu;
we **Lwowie:** w Filii c. k. uprzyw. Zakładu Kredytowego dla Handlu i Przemysłu;
w **Tarnowie:** w Filii Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego;
w **Warszawie:** w Banku Handlowym;
w **Wiedniu:** w Lombard- und Escompte-Bank, Kärtner-Strasse 10;
w **Berlinie:** w Norddeutsche Grundcredit Bank.

Zapadłe Kupony wypłacają się także we wszystkich powyżej wymienionych instytucjach. 1237 4—?

Wszystko nie przypadające do gustu, będzie od P. T. odbiorców nazad przyjęte, lub na inny towar wymienione. Dowód najściślejszej akuratności.

Tanie ozdoby dla MĘŻCZYZN i DAM.

Ozdoby te, wykonane z nowego metalu (zwanego **Nowem złotem,** lub **złotem talmi,** zbytecznemi czynią prawdziwe biżuterje; nowy ten wyrób bowiem nie ustępuje prawdziwym ani pod względem koloru, ani fasonu, a ma to za sobą, że nie kosztuje nawet czwartej części tego, co przy prawdziwym za jeden tylko fason zapłacić trzeba; można więc tem częściej nabywać co jest nowsze i modniejsze. Nawet fachowy człowiek może być wprowadzony w błąd tym fabrykatem, tak doskonale wszystko jest naśladowane.

Najnowsze artykuły biżuteryj, najmodniejszego fasonu, z nowego złota wykonane, które zawsze zachowuje barwę złota i stąd łudząco podobne do prawdziwych biżuteryj, z naśladowanemi kamieniami lub emalją, stosownie jak tego fason wymaga.

- Broszki piękne 1 sztuka ct. 40. 60, 80, złr. 1.
- „ najpiękniejsze 1 szt. złr. 1·50, 1·80, 2, 2·50.
- Całe garnitury, broszki i kolczyki ct. 80, złr. 1·20, 1·60, najpiękniej wyrobione złr. 2, 2·50, 3, 3·50, 4, 5.
- Bransolety piękne 1 sztuka ct. 50, 80. złr. 1.
- „ najpiękniej wyrobione złr. 1·50, 2, 3, 3·50.
- Najpiękniejsze naszyjniki 1 szt. ct. 90, złr. 1·25—1·50
- Piękne medaljony ct. 20, 40, 60.
- Najpiękniejsze medaljony ct. 50, złr. 1, 1·50, 2, 3.
- Grzebienie z obsadą z nowego złota ct. 80, złr. 1, 1·50, 2, 3.
- Pierścienie łudząco wykonane, z rozmaitemi naśladowanemi kamieniami 1 sztuka ct. 30, 40, 50, 60, 80, złr. 1.
- Najpiękniejsze męskie łańcuszki do zegarków, krótkie ct. 50, 80, złr. 1, 1·50, 2.
- Najpiękniejsze łańcuszki na szyję, fasonu weneckiego, złr. 1·40, 1·80, 2.

Szpilki męskie ct. 20, 40, 60, 60.
Guziki do koszul 1 sztuka ct. 10, 15, 20, 30.
Guziki do mankietów 1 para ct. 20, 30, 40, 60, 80.
Guziki do kołnierzyków po ct. 6 i 10.

- Cały garnitur guzików do koszuli i mankietów, najpiękniej wykonany, ct. 50, 80, złr. 1, 1·50.
- 1 wiązka breloków, bardzo wdzięcznie podebranych ct. 60, 80, złr. 1.
- Prawdziwe złote pierścienie z kamieniami złr. 1·50, 2, 2·50.
- 13-łutowe łańcuszki srebrne w ogniu złocone, krótkie, złr. 3·50, 4.
- 13-łutowe złocone długie łańcuszki złr. 6, 7.
- 13-łutowe srebrne medaljony, w ogniu złocone i emaljowane złr. 2·50, 3.

Misternie wyrobione ozdoby brylantowe.

Nawet fachowego człowieka mogące w błąd wprowadzić. Garnitur taki oprawny jest w prawdziwe srebro, zaopatrzony w złotą podkładkę, naśladowane brylanty są z najlepszego szlifowanego kryształu górskiego, nie tracącego żywego ognia; inne drogie kamienie są także naśladowane do niepoznania.

- 1 broszka złr. 4, 5, 6.
- 1 para kolczyków złr. 4, 5, 6.
- 1 para guzików do koszuli złr. 2·50, 3·50 do 4·50.
- 1 szpilka męska złr. 1·80, 2·80, 3, 4.
- Złoty pierścień brylantowy złr. 1·20, 1·50, 2, 3, 5.
- Krzyże i serca jako naszyjniki złr. 2, 3, 4.

Wiecznie pachnąca biżuterja z roślin indyjskich, zawsze zachowujących naturalny swój zapach; najmodniejszego fasonu. Ozdoba ta jest nieprześcignięta pod względem elegancji, a z powodu zapachu bardzo lubiana. Dama, mająca na sobie garnitur tego rodzaju, gdy wejdzie do salonu, to takowy w kilku minutach zapach napełni.

- 1 brosza ct. 80 do złr. 1, 1·20, 1·50.
- 1 para kolczyków ct. 80 do złr. 1, 1·20, 1·50.
- 1 bransoleta ct. 50, 60, 80 do złr. 1, 1·50.
- 1 naszyjnik ct. 60, 80 do złr. 1, 1·50, 2, 2·50.

1 męski łańcuszek do zegarka, pachnący, złr. 1·40.

Wykwintną, modną i pełną efektu jest nowa biżuterja rococo, w średnich wiekach noszona tylko przez osoby książęcego rodu; ozdoba ta, przerobiona podług współczesnego gustu, jest istotnie bardzo misterna i piękna.

1 garnitur, brosza i kolczyki, złr. 2·50, 3.
1 „ najpiękniejszy złr. 4·50, 5, 6.
1 medaljon złr. 1·50, 2, 2·50.
1 „ najpiękniejszy złr. 3, 4, 5.
1 para szpilek do głowy złr. 3, 4, 5, 6.
1 krzyż, jako naszyjnik, złr. 1·80, 2·50, 3.
1 bransoleta, przepyszna, 5, 6·50, 7·50.
1 naszyjnik przepyszny złr. 3·50, 4·50, 5·50.

Czarne ozdoby z rautów.

Modne te ozdoby szlifowane są w kształcie rautów, sprawiają zatem szczególny efekt, a pomimo to są dziwnie tanie.

1 garnitur, brosza i kolczyki, ct. 30, 50, 80.
1 naszyjnik 1- i 2-rzędowy złr. 1, 1·50, 2.
1 para szpilek do głowy ct. 15, 25, 30.
1 djadem ct. 60, 80, złr. 1·20.

Modne czarne ozdoby,

pięknie wykończone, najmodniejszego fasonu i bardzo trwałe, ze szkła, jetu, lawy, bawolego rogu i kauczuku.

- 1 brosza ct. 20, 30, 50, 80, złr. 1.
- 1 para kolczyków ct. 25, 35, 50, 60, złr. 1.
- 1 bransoleta ct. 30, 50, 60, 80, złr. 1.
- 1 naszyjnik ct. 0, 80, złr. 1.
- 1 krótki łańcuszek do zegarka ct. 15, 30, 60.
- 1 łańcuch na szyję ct. 30, 80, złr. 1.
- 1 guzik do koszuli ct. 4.
- 1 para guzików do mankietów ct. 15, 20, 30, 40.
- 1 grzebień do włosów ct. 20, 40, 60, 80.

Powyżej wymienione towary po takich cenach i takiej jakości otrzymać można wyłącznie tylko w podpisanym składzie. Cenniki wszystkich znajdujących się na składzie przedmiotów, wydają się bezpłatnie. Posiadanie takiego jednego egzemplarza jest interesującem dla każdego.

BAZAR FRIEDMANN, Wiedeń, Praterstrasse 26.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk. Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Leona Zubalewicza ulica Halicka l. 52.